Opłata pocztowa opłacona gotówką.

CENA Nr. 25 Gr.

# POLSKA NIEPODLEGŁA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ROK I. WARSZAWA, 13 grudnia 1936 r. Nr. 2

DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ PRAWEM NAJWYŻSZYM!

# Unarodowienie Polski przede wszystkim!

Obecna, przełomowa chwila dziejowa wymaga od narodów wyjątkowej koncentracji wysiłków dla utrzymania swej pozycji w świecie. Szczególniej w Polsce jest to nieodzowne. Tymczasem właśnie u nas wytworzyła się ostatnio dokoła sprawy żydowskiej atmosfera niezdrowego fermentu, fatalnie ciążącego nad całym życiem polskim. Konieczność usunięcia tego fermentu dyktuje obowiązek spokojnej i rzeczowej oceny zagadnienia żydowskiego w Polsce.

Zagadnienie żydowskie sprowadzić należy do ram dwóch niewątpliwych faktów: nadmiernej—w stosunku do warunków ludnościowych — ilości żydów w granicach Państwa Polskiego oraz nadmiernej roli w życiu, przede wszystkim gospodarczym, Polski. I odrazu stwierdzić należy, że te obydwa fakty są wynikiem niewłaściwego wykierunkowania naszego rozwoju społecznego i gospodarczego od najdawniejszych czasów. Wzrost liczby ludności żydowskiej i jej wpływów aż do dzisiejszych rozmiarów jest wynikiem naszych własnych zaniedbań i nas obarcza odpowiedzialnością. Żydzi jedynie przystosowali się do istniejących warunków i umiejętnie je wykorzystali.

Nie wchodząc w analizę żydowskich, tak specyficznych i mentalności polskiej całkowicie obcych, metod działania — spekulacja, lichwiarstwo, przekupstwo — stwierdzić należy, że ich stosowanie właśnie przyczyniło się do powstania i zakorzenienia się w społeczeństwie polskim niechęci i wręcz pogardy dla zawodu kupieckiego, pośrednictwa handlowego i bankowości. To zaś, ułatwiając żydom opanowywanie tych dziedzin życia gospodarczego, uniemożliwiło wytworzenie się silnego polskiego stanu trzeciego, uzależniając od kapitału finansowego żydowskiego również i rolnictwo. Broniąc zajętych już pozycji — znowu przy pomocy specyficznych metod działania — żydzi systematycznie przeciwdziałali emancypacji gospodarczej społeczeństwa polskiego oraz przyczynili się do spaczenia kierunku rozwoju gospodarstwa polskiego.

Mimo niezwykle korzystnych warunków bytowania w Polsce, mimo tak odmiennej od stosunku innych narodów tolerancyjności Polaków, żydzi powstając niezmiennie grupą odrębną, luźno tylko z państwowością polską związaną — poza nielicznymi wyjątkami, potwierdzającymi raczej regułę — odnosili się conajmniej obojętnie a zbyt często wrogo do wszelkich usiłowań, zmierzających do wzmocnienia i ugruntowania stanowiska Polski w świecie. Brak patriotyzmu w stosunku do kraju, w którym i z którego żyli, egoizm i ciasny materializm — cechy będące przeciwieństwem charakteru polskiego, wytworzyły nie dające się usunąć niezrozumienie się i niemożność zżycia się społeczeństwa polskiego z żydami.

Dzieje odrodzonej państwowości polskiej nie wykazały zmiany na lepsze w stosunku żydów do Polski. Liczne fakty aż nadto ścisłego współdziałania żydów z czynnikami, utrudniającymi ugruntowanie się młodej państwowości polskiej dadzą się wytłumaczyć jedynie chyba brakiem wiary w Polskę w okresie, gdy usiłowano przedstawić ją jako „państwo sezonowe". Wypływające z właściwej żydom skłonności do doktryn międzynarodowych przenikanie w ich szeregi wpływów komunistycznych, spowodowało, że społeczeństwo polskie musiało widzieć w mniejszości żydowskiej nie tylko element etnicznie i duchowo obcy, spekulacyjnie eksploatatorski, lecz również państwowo-destrukcyjny.

Te wszystkie momenty nie mogły usposobić społeczeństwa polskiego życzliwie dla żydów, którzy zresztą o tę życzliwość nie zabiegali w taki sposób, któryby ją uzasadniał nakazem konstytucji o równości wobec prawa wszystkich prawdziwie lojalnych i użytecznych dla państwa obywateli. Określenie „Polak wyznania mojżeszowego", stosowane z upodobaniem przez wielu żydów, rzadko z przekonaniem mogło być udzielane przez Polaków—żydzi pozostawali żydami, zarówno wówczas, gdy pozostawali przy swym wyznaniu jak i gdy je zmieniali, niezmienną pozostawała ich mentalność, metody działania i pasorzytniczy stosunek do Polski.

Zarzut pasorzytnictwa, jako konsekwencji zarówno cech psychicznych jak i metod działania, da się bez trudu udowodnić faktem systematycznego opanowywania i rozbudowywania przez żydów tych dziedzin życia gospodarczego, które dochód jednostki opierają nie na pracy wytwórczej lecz na zysku z pośrednictwa, spekulacji, lichwy, na eksploatacji najbardziej ujemnych cech kapitalizmu, ku którego zwyrodnieniu żydzi w znacznej przyczynili się mierze.

Ekspansywność i agresywność żydów nie ograniczyła się na życiu gospodarczym, lecz wsparta na jego domenach jak na bazach, przenikać poczęła do wszystkich innych dziedzin życia publicznego, wprowadzając w nie pierwiastki obce duchowi polskiemu, amoralne lub wręcz rozkładowe.

Wzrastająca w siłę i agresywność supremacja żydów musiała wywołać reakcję społeczeństwa polskiego. Utrudniona w okresie rozbiorowym, w ramach odzyskanej państwowości wyraziła się w dążeniu do oparcia jej na pierwiastkach rdzennych, pozytywnych i twórczych, w dążeniu do ugruntowauia bytu państwowego w oparciu o wiekowy dorobek narodu. Ta reakcja miała za bodziec nie antagonizm lecz instynkt samoobrony, dążenie do warunków pełnego rozwoju narodu i państwa. Już jednak pierwsze przejawy tej reakcji przeciw nadmiernej roli żydów uznane zostały przez nich za casus belli, choć nie były to bynajmniej żadne ekscesy, lecz jedynie fakty organizowania się czynników gospodarczych polskich pod hasłem uniezależnienia się od wpływów żydowskich. Dopiero pod wpływem rozpatrzenia wywołanego, nieprzebierającą w środkach i niejednokrotnie wręcz w interes państwa godzącą, kontrakcję żydowską, doszły do głosu czynniki, usiłujące sprawę żydowską wygrać dla swych celów politycznych.

Należy stwierdzić wyraźnie, że proces unaradawiania polskiego życia gospodarczego, jako normalny proces rozwojowy, ma swe źródło nie w jakimś antagoniźmie rasowym czy wyznaniowym, nie w nienawiści do żydów jako takich, lecz w twardej konieczności gospodarczej, wysuwającej jako warunek normalizacji stosunków usunięcie przewagi wpływów obcych w życiu Polski. Dyktuje go nie antysemityzm, lecz interes Państwa, które nie może dopuścić do utrzymania stanu rzeczy, przy którym w ręku mniejszości żydowskiej, stanowiącej 10,8% ogółu ludności, skoncentrowane jest aż ponad ¾ handlu, zakładów przemysłowych, nieruchomości miejskich i kredytu prywatnego.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności, jakie nastręcza rozwiązanie sprawy żydowskiej, ale uważamy, że musi ono nastąpić jak najprędzej i to zarówno przez usunięcie nadmiernych dziś wpływów żydowskich w życiu gospodarczym, jak i przez usunięcie nadmiaru żydów z kraju. Uzdrowi to nasze życie gospodarcze, oczyści atmosferę, nasycona dziś fermentem rozjątrzeń i zatargów, stworzy lepsze, sprawiedliwsze warunki bytowania dla Polaków, którzy po wywalczeniu niepodległości politycznej odzyskać muszą również i niepodległość gospodarczą. Droga ku temu prowadzi jedna—lecz nie przez antysemityzm, a przez unarodowienie Polski.

## Z POEZII LEGIONOWYCH

*JÓZEF MĄCZKA.*

### *Kiedyś...*

*Kiedyś... po latach—gdy ścichną fale,*
*Które nas w wirów porwały odmęty,*
*Kiedy opadnie huragan krwi wzdęty*
*I łzy ucichną i zmilkną już żale—*

*Ze czcią ujmiecie pogięte pałasze*
*I zawiesicie na ścianach wysoko,*
*I łzą serdeczną zabłyśnie wam oko,*
*Gdy wam powiadać będą dzieje nasze...*

*I będzie pełen znów każdy zakątek*
*Polskich relikwij i polskich pamiątek,*
*I znowu ogniem zapłoną wam lice*
*W te narodowe, żałosne rocznice—*

*I w niebo pieśni popłynie orędzie —*
*Kiedyś — po latach — gdy nas tu nie będzie.*

### *Do pamiętnika chorążego W. G.*

*Kiedy powróci mój pan chorąży*
*Z dalekiej wojny w domowe progi...*
*Gdy na nos orli binokle włoży,*
*By wzrok w te karty utopić srogi,*
*Może, mijając tu rym po rymie,*
*W końcu i moje napotka imię...*
*Przeczyta, wspomni — jakoweś mary...*
*Niby dalekie armat odgłosy...*
*Kapral... żołnierskie śpiewki... pogwary...*
*Wspomni... poduma... pogładzi włosy —*
*I by łzę ukryć — schyli się nisko,*
*Dodając: „Nieźle było chłopisko!"*
*A kapral wtedy w dalekim grobie,*
*Ręce na „baczność" mając po sobie,*
*Rzecze mogilnych tonem odmętów:*
*„Panie chorąży — bez komplimentów!"*

# RZĄD WOBEC SEJMU i SEJM WOBEC KRAJU

## Pierwsze dwa dni dorocznej sesji sejmowej

Zamiast sprawozdania podajemy najbardziej charakterystyczne fragmenty przemówień, wygłoszonych w Sejmie w dniach 1 i 2 b. m.

## P. Premier gen. F. Sławoj-Składkowski

Wysoka Izbo!

Z niecierpliwością oczekiwałem zebrania się Wysokiej Izby i z radością widzę tu wszystkich Kolegów zebranych na tych ławach poselskich.

...Trudno jest, proszę Kolegów rządzić długo bez izb ustawodawczych.

Pierwszą przyczyną tych trudności jest to, że nagromadziło mi się 60 projektów ustaw z czego, licząc z ustawami, które są podtrzymywane z poprzedniej sesji, 40 ustaw jest dziś do dyspozycji Wysokiej Izby.

...Wysoka Izba widzi, że rząd nie jest zachłanny, że nie wydał zbyt dużo aktów ustawodawczych przez ten czas, dekrety zaś wydane miały ważność państwową.

Dalszym punktem zainteresowania się mojego i radości z powodu zwołania Wysokiej Izby jest chęć zdania pobieżnego choćby sprawozdania z prac rządu w ciągu półroku, które rząd ma za sobą.

...Stałym dążeniem tego rządu jest chęć osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli naszej Ojczyzny. Są to słowa piękne w teorii ale w praktyce, jak Koledzy za chwilę zobaczą, mają swe trudności. Postaram się tutaj dać kilka przykładów z brzegu, nawet bez porządku chronologicznego i związku przyczynowego między nimi.

Oto pierwszy przykład chęci rządu osiągnięcia tej sprawiedliwości społecznej. Po obecnych wakacjach do gimnazjów państwowych weszło przeszło 1000 dzieci chłopskich jako stypendystów gmin wiejskich. Chodziło o sięgnięcie w masy chłopskie, o wyciągnięcie stamtąd najlepszego elementu, i to się udało. Mam wiadomości, że te dzieci, naprawdę wyjątkowo zdolne, podniosły poziom najniższych klas gimnazjum dzięki swym chęciom, swym zdolnościom do nauki.

...Dam Kolegom drugi z brzegu przykład naszego dążenia do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli — równe prawa i obowiązki w płaceniu podatków.

A więc powiem Kolegom, że z trochę może zanadto młodzieńczą odwagą zaczęliśmy jednakowo naciskać zbieraniem podatków, maluczkich tego świata i mocarzy. Powstał straszny krzyk, proszę Kolegów. Powstało oskarżenie o stronniczość w tym momencie, kiedy właśnie ta stronniczość została usunięta. (Oklaski). Ale za to z zapomnianych, zardzewiałych źródeł zaczęły iść pieniądze do Skarbu Państwa stamtąd, skąd dawno zupełnie nie szły. Usunęliśmy niemoralne ulgi, wzbudzające słuszne oburzenie ludzi biedniejszych, ulgi dawane tam, gdzie wcale nie były potrzebne, a nawet szkodliwe (Oklaski).

...Trzeci przykład. Jeżeli nie zdobyliśmy się na dewaluację pieniądza polskiego, to dlatego — inne przyczyny wyjaśni to Kolegom mądrzej ode mnie pan wicepremier Kwiatkowski — że chodziło nam właśnie o człowieka prostego, o człowieka, który ma stałe drobne zaopatrzenie, który nie potrafi zarobić, nie potrafi spieniężyć tanio swoich wielkich długów, ale nie będzie mógł dojść z wydatkami do „pierwszego" i będzie wskutek tego narażony na straty. Myśleliśmy tutaj o robotnikach, urzędnikach pracownikach umysłowych. Myśleliśmy tutaj o klasie pracującej, o której rząd nasz myśli stale.

...Zgodnie z moimi zapowiedziami i zgodnie z chęcią utrzymania w jednakowych prawach wszystkich obywateli, baczymy pilnie, aby nie było ekscesów antyżydowskich. Wszystkie wypadki ekscesów są surowo karane i wszystkie wypadki ekscesów posiadają swoje konsekwencje. To jednak ta sama sprawiedliwość społeczna nakazuje cieszyć się i powitać z radością te najzdolniejsze jednostki chłopów, które z przeludnionej wsi idą do miasta, aby szukać uczciwego zarobku w handlu i przemyśle (oklaski).

Rząd mój nie trzyma praw jednostek, tylko trzyma prawa ogółu, prawa całego społeczeństwa.

Drugą cechą charakterystyczną tego rządu, proszę Panów Kolegów, jest to, że praca jego odbywa się w atmosferze powolnej, ale stałej poprawy gospodarczej.

...Widzimy przy tej stopniowej poprawie sytuacji gospodarczej w Polsce, uspokojenie nerwów, większy spokój, stabilizację życia.

Jeżeli dotąd myśleliśmy tylko o dniu dzisiejszym, to dziś można powiedzieć, że zaczynamy myśleć o spokojnym jutrze w Polsce.

Jako obywatel i premier stwierdzam, że jest poprawa w Polsce, że życie w Niej się nie cofa, lecz idzie niewątpliwie naprzód.

Prace rządu poza tym, proszę Wysokiej Izby, znajdowały się stale pod opieką atmosfery stałości i bezpieczeństwa w Polsce, którą warunkuje dostojna współpraca Pana Prezydenta Rzplitej z Marszałkiem Śmigłym. Jest to źródło siły i stałości stosunków w Polsce.

...Ta współpraca, proszę Kolegów, nie jest niczym nowym, ta współpraca Głowy Państwa z Wodzem Naczelnym jest tradycją, którą wytworzył Józef Piłsudski w Polsce.

Wytworzył ją nie dlatego, aby chciał dla siebie władzy, bo miał jej dość, tylko dlatego, że rozumiał, iż za późno dawać Wodzowi Naczelnemu władzę, kiedy nieprzyjaciel u granic, on musi mieć stały wpływ na obronność naszych granic. Ci co tego nie rozumieją, zapominają, że będziemy szli za wskazaniami Józefa Piłsudskiego nie tylko w dwa lata po Jego śmierci, ale w setki lat! Proszę Kolegów, obok atmosfery wzniosłej jest jeszcze inna atmosfera wytwarzana przez polityków i doktrynerów, bez różnicy partii, którzy widzą w Polsce wszystko źle.

...Wogóle w Polsce jest tak, że jedni pracują, a ci, co nie pracują, biadolą nad niedołęstwem pracujących. I gdyby to biadolenie w Polsce można było przełożyć na maszyny elektryczne, to otrzymaną elektrycznością możnaby oświetlić całą Polskę od Dźwiny do Odry, od Bałtyku do Karpat.

...Koledzy, kiedy Żółkiewski bił moskiewskie roty pod Kłuszynem, bojarzy moskiewscy na Kremlu wyrywali sobie brody i tarzali się, bijąc się o miejsce przy stole obrad. Nie to jest straszne, że się bili o miejsca, ale to jest straszne, że myśleli, że w ten sposób zbawiają Rosję. Proszę Kolegów, my, którzy mamy w sobie spadek idei Żółkiewskiego, my tego przymierzania, kto będzie wyżej — rząd czy Sejm, my tych rozgrywek politycznych nie chcemy. My chcemy współpracy rządu i parlamentu istotnej. My chcemy współpracy, polegającej na rzeczowej, celowej krytyce.

Ja tu proszę Kolegów wymieniłem cechy dodatnie tego, co zrobił rząd. Krytyka należy do Wysokiego Sejmu. Ja przyznaję się — jestem za mało hipokrytą abym miał się samobiczować wobec Sejmu. Wy lepiej to zrobicie ode mnie. Idziemy więc pod krytykę Wysokiej Izby, idziemy spokojni. Służymy dla dobra ogólnego, a nie dla jednostek, ani dla warstw. Dążymy do wzmocnienia, scementowania Polski, pod hasłem obrony państwa.

...Jeżeli chcecie Koledzy usłyszeć Prawdę Życia Polski tak, jak Ona się nam jako rządowi przedstawia, to Wam powiem, że Polska idzie szczęśliwie drogą, na którą pchnął ją geniusz Piłsudskiego, drogą wzrastającej pracy i dobrobytu, drogą jedności i cementowania obywateli pod hasłem Wodza Naczelnego, obrony państwa, drogą wiodącą do krzepnięcia z każdym dniem Jej potęgi. (Oklaski).

...związanych z zagadnieniem reformy rolnej. Obejmuje ona zarówno sprawę scalenia gruntów, znoszenia służebności, jak też i sprawę parcelacji oraz planowej kolonizacji wewnętrznej przez tworzenie nowych zdolnych do samodzielnego bytu osad. W r. b. od 1 kwietnia rozparcelowano ogółem 43.300 ha.

...W dziedzinie ustosunkowania kapitału zagranicznego i kapitału krajowego w wielkim przemyśle rok bieżący będzie uważany w przyszłości niewątpliwie za przełomowy. W ręce polskie przeszły najpotężniejsze objekty górniczo-hutnicze w województwie śląskim, objekty rozbudowane na skalę zachodnio-europejską i mające swój indywidualny udział w handlu światowym, fakt ten daje okazję do radosnego twierdzenia, iż stan posiadania przemysłowego Polski i narodu polskiego znakomicie się powiększył, że obecnie zarówno w dziedzinie handlu poczuwamy być nie tylko formalnymi, ale istotnymi gospodarzami u siebie w domu.

...Nie zdołaliśmy oczywiście stworzyć warunków pomyślnych, a choćby tylko normalnych, po tyloletnim ciężkim, światowym kryzysie. Mogę jednak stwierdzić, i to nie w imię potrzeby rządu, ale w imię gruntowania się wiary społeczeństwa we własne siły i własną przyszłość:

1) że wychylona od kilku lat równowaga bilansu płatniczego została przywrócona a zapas kruszcowy i walutowy banku emisyjnego został poważnie zwiększony;

2) że atak psychiczny i materialny na walutę polską został skutecznie odparty;

3) że pierwsza faza równoważenia budżetu, oparta o zasadę dostosowania wydatków do dochodów została pomyślnie zrealizowana, a faza druga, polegająca na dostosowaniu wydatków do konieczności państwowych i zobowiązań realnie przygotowana;

4) że w gospodarstwie polskim zjawiły się korzystne przemiany zarówno koniunkturalne jak i strukturalne, zezwalające na przyśpieszenie tempa likwidacji skutków kryzysu i na wstępną fazę powrotu do rentowności;

5) że, choć całe ożywienie gospodarstwa Polski nie miało nic wspólnego z tym, co za granicą nazwano „koniunkturą zbrojeniową", a więc, że było ono procesem nawskroś ekonomicznym i pokojowym, — to jednak w obowiązku mobilizacji obrony nie pozostaliśmy w miejscu i r. 1936 nie mamy potrzeby wstydzić się przed przyszłością;

6) że w dziedzinie unarodowienia przemysłu i handlu uczyniliśmy ważny krok naprzód;

7) że inwestycje, zakreślone planem i zapowiedzią rządu wykonaliśmy prawie z matematyczną ścisłością;

8) że podjęty został wysiłek przywrócenia w całej pełni walorów moralnych w pracy publicznej urzędników państwowych, walorów naruszonych przez długotrwały kryzys, oraz podjęliśmy wysiłek rzetelnego zbliżenia pomiędzy czynnikami „urzędującymi" a obywatelem kraju;

9) że podjęty został w granicach maksymalnych — w rozumieniu rządu i w warunkach konkretnych r. b. — wysiłek zatrudnienia jak największej liczby obywateli — a szczególnie obywateli młodych — oraz zorganizowania akcji pomocy zimowej, mającej dokumentować, że nie powinien istnieć w Polsce uczciwy obywatel, który ginąłby w nędzy i w zapomnieniu wśród swych lepiej sytuowanych rodaków;

10) że podjęty został wstępny ale realny wysiłek dla skierowania szczególnej uwagi na rozwój gospodarczy naszych kresów wschodnich, celem zmniejszenia różnicy wytworzonej w ciągu całych dziesięcioleci i całych pokoleń pomiędzy wschodem i zachodem Polski.

...Widzę jasno i realnie, iż możemy szybciej iść naprzód niż się tego spodziewamy, niż w to dziś wierzymy. Możemy — jeżeli zechcemy.

..Polska musi być zwarta, mądra, pracowita, oszczędna, przezorna demokratyczna, rządna i zdyscyplinowana politycznie i moralnie, jeśli nie chce zetrzeć się w tym haosie światowym.

Polska musi mieć swój pion polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny, ustawiony na podstawie świadomości swych własnych, odrębnych zadań natury i idealnej i natury materialnej!

Pierwiastki poczucia narodowego muszą pozostać na trwałe sprawdzianem naszych poczynań, gdyż tym uczuciem zwyciężaliśmy zawsze w przeszłości i tą samą bronią zwyciężymy w przyszłości.

Musimy się odgrodzić drutem kolczastym od wszystkiego, co czerpie swe natchnienia polityczne z zewnątrz i wytępić wszystko to, co w Polsce obcym chce służyć interesom!

Musimy odgrodzić się od wszystkiego, co jest już społecznie spruchniałe, gorzkie, cyniczne, stare i krańcowo personalnie egoistyczne!

Musimy stopniowo rozrywać granice przyczajone pomiędzy dawnymi zaborami, pomiędzy wsią a miastem i pomiędzy Polską A i Polską B!

Musimy tchnąć nową duszę i nowe życie w naszą biurokrację, by wiedziała, że nie służy nikomu z pojedyńczych obywateli, ale służymy wszystkim razem, ale służy zawsze Narodowi i Państwu!

Musimy szukać nowych form organizacyjnych w gospodarstwie i nowych form prywatnej, zdrowej inicjatywy i przedsiębiorczości bo Polska szybko musi się rozwijać gospodarczo, bo wszystkie czynne i mocne elementy w państwie muszą być wciągnięte do pracy dla państwa!

## P. Wicepremier inż. E. Kwiatkowski

Wysoki Sejmie!

Ilekolwiek pasywów wpisze kiedyś historia Polski na kartach roku 1936, ilekolwiek rzeczywistych braków i jaskrawych niedomagań wydobędziemy w obecnych dyskusjach parlamentarnych i poza parlamentarnych z samego dna naszego życia, ilekolwiek mniej lub więcej oczywistych błędów zarejestrujemy na rachunek rządu i administracji państwowej, to jedno w historii tego niezwykle ciężkiego roku pozostanie na pewne w jego aktywach, a mianowicie, że z pozycji defensywy gospodarczej przeszliśmy do ofensywy i w ofensywie tej postępujemy krok za krokiem naprzód.

...Muszę wyrazić przekonanie, utwierdzone wielkim szeregiem faktów, iż w r. 1936, często równolegle do działań aparatu państwowego, często niezależnie od niego, również społeczeństwo dość szerokim frontem ruszyło do gospodarczej ofensywy przeciwko kryzysowi i paraliżowi woli gospodarczej, że po raz pierwszy po szeregu lat — najszersze warstwy społeczne odczuły, że oderwaliśmy się od grząskiego, trójwymiarowego dna kryzysu.

Kryzys w roku 1930 uzyskał już w dniu swych narodzin obywatelstwo międzynarodowe, stał się złem powszechnym i wspólnym, które łączyło państwa i kontynenty. Przełamanie kryzysu stało się natomiast — zagadnieniem wewnętrznym dla każdego państwa. Nie było tak silnego narodu, który mocą swej woli i organizacji zdołałby powstrzymać infiltrację bakterii kryzysu do swego organizmu w latach ubiegłych; ale dziś wydobycie się z dna kryzysu nie opiera się już o elementy automatyzmu międzynarodowego. Bodźce zewnętrzne muszą być zespolone z własnym wewnętrznym, świadomym celu wysiłkiem, z własną zdecydowaną wolą walki, walki trudnej i nużącej, ale rokującej tak wielkie pozytywne rezultaty, jak wielką będzie organizacja woli danego społeczeństwa.

...W całym szeregu ogniw produkcyjnych konstatujemy, że w ciągu 9 miesięcy r. b. prześcignęliśmy wyraźnie i ilościowo i wartościowo stan produkcji z całego roku 1934 czy 1935.

...Jesteśmy napewno wszyscy zgodni z tym, że produkcja jest tylko jednym z elementów gospodarstwa narodowego. Celem jest tylko człowiek, jego potrzeby i jego warunki bytu, jego rozwój moralny i kulturalny w ewolucji pokoleń.

...Z pośród zjawisk koniunktualnych, do niczego nie przywiązywałbym jednak tak wielkiego znaczenia, jak do faktu, że zjawił się po długiej przerwie chłop, jako konsument na rynku towarowym w miastach.

...Największa uwaga została obecnie skierowana na wartość moralną personelu skarbowego i egzekucyjnego. To jest wstępny postulat reformy, o ile ona ma być trwałą i skuteczną. Z prawdziwym przygnębieniem wyznaję więc, iż sporadyczne wypadki nadużyć, odkrywane przez zreorganizowany już częściowo system wewnętrznej kontroli — są udowodnione, zarówno w Centrali, jak też i w urzędach skarbowych. Proces radomski nie jest i nie będzie, niestety, zjawiskiem odosobnionym, kilka podobnych afer znajdzie się w śledztwie lub w sądzie.

Nie potrzebuję więc chyba zapewniać, iż każde nadużycie jest tępione z taką bezwzględnością iż wstrząs moralny jest już niewątpliwie dokonany. Celem niepozostawienia pod tym względem żadnej wątpliwości zbadane zostały powtórnie i sprawy dawniejsze, uruchomiono niezależnie od działalności prokuratora sądy dyscyplinarne i winnych usunięto ze służby państwowej, ze wszystkimi skutkami takiej decyzji. Z drugiej strony muszę jednak w imię prawdy stwierdzić, iż Związek Urzędników Skarbowych w akcji tej przyszedł mi z rzetelną pomocą. Razem z kierownictwem tego związku mogę oświadczyć, iż ogół pracowników skarbowych spełnia swe zadania w niezwykle trudnych warunkach, z najwyższym oddaniem się obywatelskiej służbie dla państwa.

Cały rząd przywiązuje wielką wagę do prac

## Posłowie o położeniu kraju

**Pos. Surzyński.** Nowy ustrój dała nam reforma Konstytucji z r. 1935, ale nie znaleźliśmy jeszcze nowych form ideowej organizacji społeczeństwa. Ten stan rzeczy jest zarówno niebezpieczny jak niemoralny. Porzuciwszy zasadę oceniania ludzi jedynie według zasług historycznych, jako też tendencję wygodnego grupowego rządzenia Polską, powinniśmy znaleźć oparcie przede wszystkim w młodzieży polskiej.

Wspólnymi siłami nowego obozu politycznego powinna więc być nadrządność interesów Narodu i Państwa, ustalenie dobra narodu jako najwyższego kryterjum postępowania, konieczność oparcia działalności na zasadzie postępu społecznego i wiązanie młodzieży z ideą i interesem Państwa.

Premier bardzo energicznie likwiduje robotę komunistyczną, ale nie słyszeliśmy o profilaktycznych pracach, o oczyszczeniu podległych mu urzędów z elementów komunistycznych. Mam na myśli ideowo i patriotycznie usposobioną młodzież nacjonalistyczną. Dzieli nas z nimi właściwie tylko słowo naród czy państwo. Służba dla narodu jest ta sama, co służba dla państwa. Druga kwestia — to kwestia żydowska. Należy skoncentrować wysiłki, żeby przechodzenie ludności wiejskiej do miast odbywało się szybko. Wiązać się to będzie z wyciskaniem żydów z handlu i rzemiosła.

**Pos. gen. Żeligowski:** Oskarżamy młodzież, że nie ma ideałów, że jest zdemoralizowana, że się szamocze bezradnie. A my, a Państwo jaki ideał ma dzisiaj, jaką jest nasza strategia? Na to nie mamy odpowiedzi.

...Jeśli spojrzymy w świat, to ujrzymy, że walczą dziś ze sobą dwa pojęcia, dwa ideały: Państwo i jednostka. Jesteśmy opóźnieni gospodarczo i kulturalnie, ale wyprzedziliśmy świat cały w pojęciu idei Państwa. W pojęciu Polska Państwo jest świetlanym celem, gdyż idea Państwa polskiego to idea matki, która koi swe dzieci. Dlatego sprawiedliwość społeczna winna być naszym głównym celem. Jeśli ideał niepodległości jako osiągnięty stracił swą siłą, to dopóki drugiego wielkiego celu nie znajdziemy będziemy deptać na miejscu, Tego celu nie ma, a inien on być ideałem każdego rządu, każdego parlamentu i każdego obywatela.

W toczącej się dziś w świecie walce nie bierzemy udziału, ideały jednych i drugich są nam obce. Nam przymus niepotrzebny, bo idea sprawiedliwości społecznej tkwi już w psychice narodu. Tam do sprawiedliwości społecznej dążą poprzez morze krwi, a u nas Państwo może ją z góry narzucić, bo naród jest do niej przygotowany i to w nim wzbudzi entuzjazm. I pod tym względem wyprzedziliśmy ludzkość.

**Pos. Bakon:** Wieś polska dość szybko się komunizuje, Niezręczne posunięcia władz, ułatwiają pracę obcych agentur. Również rozmieszczenie szkół powszechnych jest wybitnie krzywdzące dla wsi. Dziecko żydowskie w miasteczku, jest uprzywiliowane w porównaniu z dzieckiem 'wiejskim. To wywołuje poczucie krzywdy.

**Pos. Hoppe:** Silnie zadrażniająca sprawa młodzieżowa ma rozleglejszą perspektywę i tej trzeba na fakty patrzeć. Młodzież polska dzisiaj jest antysemicka, nacjonalistyczna, nienawidzi międzynarodówek, jest antymaterialistyczna, nienawidzi marksizmu i bolszewizmu. To nie są dramaty ani elementy, któreby zagrażały przyszłości państwa. Sprawa nie wygląda tak tragicznie, jeżeli się o niej mówi w dalszej perspektywy.

Sprawa żydowska ma specyficzny podkład. Rynek pracy jest najistotniejszym motorem wszelkiej akcji w życiu społecznym.

Zatrzymaliśmy się na osobliwym przystanku historii na etapie kiedy obóz starych powstańców, rewolucjonistów i niepodległościowców musi przekształcić się w obóz organiczników.

Z drugiej strony idzie proces przeobrażeń wśród starych organiczników, inaczej zaczynają patrzeć na strukturę socjalną, gospodarczą i kapitałową, Teraz jest czas na zespalanie tych dwóch procesów. Żeby to mogło nastąpić społeczeństwo musi uwierzyć, że my w Konstytucji nie chcemy widzieć formy asekuracji grupy senatorów, a szeroką podstawę dla konsolidacji Polaków. Jeżeli pchniemy młodzież na tory pracy organicznej, to musimy stworzyć w niej przekonanie, że idąc w straży przedniej ma za sobą naród skonsolidowany.

**Pos. Pochmarski:** „Obok parlamentu wybranego według nowej koncepcji płyną w kraju wielkie ruchy masowe, klasowe i zawodowe i nie sposób, aby parlament tego nie odczuwał.

...Jeżeli nie chcemy, aby poza parlamentem na ulicach miast krwawo rozstrzygały się kwestie świata pracy, to nie będziemy tą wodą, stojącą wśród burzliwych i naprzód płynących nurtów życia. Miejmy odwagę podnosić wyraźnie głos w obronie człowieka pracy i jego walki z uprzywilejowanym, egoistycznym, zazwyczaj obcym kapitalistą, co właśnie jest bliskie sercu szefa rządu, którego mocne słowa o 6-godzinnym czasie pracy górników wziął sobie gorąco do serca nie tylko górnik, ale cały świat pracy w Polsce, Dalej żądamy rozwoju sił twórczych narodu polskiego, jako głównego gospodarza Państwa i pełnej jego niepodległości gospodarczej, oczywiście z zastrzeżeniem konstytucyjnie zagwarantowanej wolności innych narodowości mieszkających na tej ziemi, oczywiście też po granice dobra narodu i państwa polskiego. Powinniśmy w tym dążeniu iść razem z młodzieżą patriotyczną, która chce siłą, ale tylko siłą mózgów i serca budować wielką, sprawiedliwą Polskę. Jeżeli na tle straszliwego zmęczenia ciężkimi warunkami życia w pewnych elementach świata pracy szerzy się gorycz, a nawet niewiara i wrażliwość na obce nowinki oraz dążenie do gwałtownych zmian, to jednak skoro te same sfery wbrew tej zarazie, która idzie z zewnątrz, gotowe są skupić się pod sztandarem państwa około Wodza Naczelnego, to czyż i tu na terenie obecnej naszej pracy, mimo wszystkich zastrzeżeń i krakania nad nami, nie powinniśmy szukać wspólnego wyjścia z tego błędnego koła, by wspólnym wysiłkiem wejść na drogę wiązania z sobą pod sztandarem państwowym wielkich mas pracującego ludu polskiego.

# „Polskę podciągnąć wyżej"

Naczelny Wódz, Maszałek Rydz-Śmigły na XIII Zjeździe Delegatów Związku Legjonistów w dniu 24 maja b. r. m. i. powiedział:

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być naszym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski".

„Że hasło obrony Polski jest jakby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, by *jaknajwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch*, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć choćby w krzyżach trzeszczało. *Aby Polskę podciągnąć wyżej. Nie na podstawie zachcianek, kaprysów ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj niema pobłażliwości*".

„*Nie ma miłego przeżywania* lub dożywania, *nie ma możności wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze*, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji".

„*Powiedziałem, że trzeba zacząć surowe życie* — albo poddajecie się, chcecie iść albo nie idziecie. Trzeba jasno i otwarcie postawić sprawę — nikogo nie będzie się zmuszało; jeśli ktoś uważa, że ma swoje własne podwórze lepsze, jeśli ktoś uważa, że ma swój warsztacik lepszy, jeśli ktoś uważa, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, inni zaś jej nie kochają, ten może odejść od nas".

Powyższe słowa Wodza Naczelnego szczególnie wrosły w serca niepodległościowców, stając się niejako najwyższym rozkazem i wskazaniem, jak trzeba ułożyć życie, by najlepiej pracować dla Polski. Nałożyły obowiązek żołnierski oddania z siebie wszystkiego, co najlepsze, jak wtedy w szeregu, w ogniu walk o Niepodległość i całość granic Rzeczypospolitej.

Świat Pracy, w którym najliczniej są reprezentowani członkowie przedwojennych organizacji niepodległościowych, b. legjoniści, peowiacy, żołnierze korpusów wschodnich, wreszcie żołnierze z r. 1920 — ci najmłodsi koledzy nasi, którzy w walkach o całość Polski te prawa niepodległościowców dobrze nabyli—cała ta armia zrozumiała właściwie słowa Marszałka Rydza-Śmigłego i do apelu stanęła. Zacisnęły się mocniej spracowane dłonie szarej braci. Bez zbytniej reklamy i szumu, jak przystało na prawdziłych żołnierzy idei Komendanta, zaofiarował Świat Pracy co mógł. Ze szczupłych zarobków, starczających przeważnie tylko na wegetacyjne opędzenie potrzeb, ze swojego dnia pracy i wypoczynku wykroił, co tylko było można. Jakby zawstydzeni, że więcej dać nie mogą, a takby przecież chcieli ....

Przy każdym zetknięciu się z nimi łatwo stwierdzić można, że Świat Pracy w Polsce, to jedno wielkie i gorącym dla Polski płomieniem bijące, serca ...

Jak w r. 1905, 1914 i 1920 są zawsze gotowi porzucić swe ogniska i warsztaty i pójść, gdy granicom Polski będzie zagrażał wróg.

Na nich Wódz Naczelny może niezawodnie liczyć.

Ta armia b. wojskowych nie ma swoich podwórek. Cała Polska wszerz i wzdłuż, przemierzona własnymi nogami w znojnym trudzie walki o Polskę, jest ich domem. Nie mają swoich warsztacików. Solidaryzując się z całym Światem Pracy, w walce ekonomicznej i socjalnej z kapitałem, pozostają zawsze gorącymi patriotami. U nich nie znajdzie posłuchu żaden agitator kominternu. Ani u tych, co mają pracę, ani u tych, co pozbawieni jej postawieni są poza nawias czynnego życia zawodowego. Po ukazaniu się pierwszego numeru „Polski Niepodległej", w którym była zamieszczona notatka i apel do p. gen. Składkowskiego o pracę dla niepodległościowców, *przyszli gromadnie prosić o napisanie, że nie szukają ciepłych kątów obiaczki życiowej, ani synekurek, wyciągają jeno ręce po pracę rozumiejąc słusznie, że przy równych kwalifikacjach zawodowych, oni pierwsi powinni ją otrzymać.* I słusznie. Przecież są do tego uprawnieni przeszłością, całymi nieraz latami, spędzonymi w służbie, w walce o niepodległość Polski. Przeważnie były to lata młodzieńcze, lata najlepsze, których trud zabrał gros sił. Nie wolno dopuścić, by bezrobocie i nędza zepchnęły ich do poziomu pariasów.

Nie tylko niepodległościowcy, których ilość naturalnym biegiem rzeczy stale się zmiejsza, ale cała armia rezerwy, wierna siostrzyca armii czynnej i na równi z nią wpatrzona w oczy Wodza Naczelnego, przekuwa Jego słowa na dewizy życiowe. Łatwo to stwierdzić z codziennej obserwacji życia społecznego w Polsce.

Niestety, ze smutkiem trzeba nadmienić, że wskazania Wodza z dnia 24 maja b. r. nie stały się jeszcze przewodnim hasłem życia wszystkich warstw w Polsce, *że nie na wszystkich szczeblach drabiny społecznej zostały przekute na dewizy.* I to się jaskrawo odbija na tle gotowości Świata Pracy do chwycenia za łańcuch, którym Polskę mamy podciągnąć wyżej. Świat Pracy chce ofiarnie ciągnąć ten łańcuch aż będzie w krzyżach trzeszczało, domagając się jednakże, aby wskazania Wodza wszyscy Polacy dobrzy obywatele kraju uznali za dewizy życia w Polsce. *Bo tylko wysiłkiem całego społeczeństwa, równomiernie i sprawiedliwie rozłożonym, przy założeniu, że przykłady będą szły z góry, podciągniemy Polskę wyżej, wychodząc zwycięzko z ciężkiego okresu, w jakim się znajdujemy, zwłaszcza na tych trzech odcinkach życia państwowego: dozbrojenie, bezrobocie mas, równowaga budżetu.*

**Mak.**

# Głos niepodległościowców „ZETU"

W dniach 28 i 29 listopada odbył się w Warszawie zjazd uczestników ruchu niepodległościowego znanego pod skrótem „Zet"—Związku Młodzieży Polskiej. Bezpośrednią okazję do zjazdu dała 50-ta rocznica założenia organizacji, pośrednio zaś — jak z przebiegu zjazdu wnosić wolno — pragnienie ustosunkowania się do najważniejszych zagadnień życia polskiego, a to w związku z procesem krystalizacji ideologicznej obozu niepodległościowego. Poważny, choć mało szerszemu ogółowi znany, dorobek niepodległościowy „Zetu" dawał ku temu dostateczne prawo moralne.

W ostatnim, 30 leciu walk o Niepodległość „Zet" był ważnym ogniwem tego łańcucha, którym swą przemożną wolą z podziemi konspiracji w słońce wolności dźwignął sprawę niepodległego Państwa — Józef Piłsudski. Założony z inicjatywy zagorzałego rewolucjonisty, pułkownika Zygmunta Miłkowskiego-Jeża., jako organizacja kierowniczo-przeszkoleniowa, „Zet" stał się wkrótce centralnym sztabem, w zależności i pod dyrektywami którego działały nie tylko liczne ogniwa organizacyjne w środowiskach akademickich na obszarze wszystkich zaborów i zagranicą, lecz również szereg mniej ściśle zakonspirowanych, pół jawnych lub jawnych organizacyj młodzieży.

Na terenie kraju „Zet" miał rozmaite agendy we wszystkich trzech zaborach, a po za granicami — w Rosji, Austrii, Niemczech, Francji, Anglii, Szwajcarii a na przełomie XIX i XX wieku również i w Stanach Zjednoczonych. Opierając się głównie na młodzieży akademickiej, posiadał „Zet" na terenie kraju po za tym organizacje młodzieży szkół średnich — tajne szersze oraz ściśle zakonspirowane. Pobudzanie czynnej postawy wobec sprawy narodowej, walka o szkołę polską, której najmocniejszym akcentem był strejk szkolny a następnie bezkompromisowy bojkot szkoły moskiewskiej — to tylko jeden odcinek działalności zetowej. Drugim — była praca wojskowa.

Na obszarze Małopolski „Zet" współpracował ze „Strzelcem", zagranicą przeważnie z „Drużynami Wojskowymi", niezależnie zaś od tego posiadał przed wojną własne organizacje wojskowe „Wolny Strzelec" i „Drużyny Polowe". Po wybuchu wojny „Zet" powołał i prowadził w Warszawie, Lublinie i Kijowie tajną „Wolną Szkołę Wojskową", która wespół z P.O.W. wystawiła po ucieczce Moskali w 1915 r. z Warszawy, Batalion Warszawski I-szej Brygady Legjonów. Podczas okupacji współpracował „Zet" z P. O. W. a w 1918 r powołał do życia „Polski Związek Wojskowy". Z szeregów tych organizacji i szkół rekrutowała się znaczna część Legjonów Piłsudskiego oraz wielu uczestników polskich formacji wojskowych na obczyźnie.

I śmiało powiedzieć można, że na przestrzeni lat 1886 – aż po 1920 nie było ani jednego wystąpienia, ani jednej inicjatywy niepodległościowej, których źródłem nie byłby jeśli nie bezpośrednio to pośrednio — właśnie „Zet". Zasięg jego wpływów wychowawczych da się porównać chyba z ruchem filomackim.

Naczelnym hasłem „Zetu" było „dla Polski", a naczelną zasadą wychowawczą „swoboda w myśleniu, karność w działaniu". Według nich „Zet" — u góry swej hierarchii ściśle zakonspirowany — wychowywał, przeszkałał i zdyscyplinowywał najbardziej ideowe jednostki spośród młodzieży, które po tym stawały się przodownikami w ruchu niepodległościowym na szerokiej arenie życia polskiego, a gdy nadszedł moment przełomowy stanęli przy boku Piłsudskiego, czy to w mudurach legjonistów, czy to w szeregach P. O. W.

Cechująca zawsze „zetowców" czynna postawa ideowa wycisnęła wybitne piętno na przebiegu zjazdu jubileuszowego. Zaszczycony obecnością wicepremiera Kwiatkowskiego, reprezentującego Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd, ministrów — Kościałkowskiego, Świętosławskiego i Ulrycha „wiceministrów Ujejskiego i Korsaka, prezesa Związku Legjonistów płk. Koca, oraz licznych dostojników, Zjazd nie pozostał jedynie uroczystością wspominkową, lecz przez uchwalenie obszernej deklaracji ideowej zadokumentował żywy i pogłębiony stosunek jego uczestników do najważniejszych bieżących i przyszłościowych zagadnień państwowych i narodowych.

Na wstępie deklaracja podkreśla, że „z najgłębszej czci dla samych tradycji nie czerpaliśmy i czerpać nie chcemy żadnych przywilejów, a z praw — tylko prawo do dalszej bezinteresownej działalności publicznej, opartych na obecnych wartościach naszej pracy".

Następnie deklaracja głosi, że „w obecnym okresie przełomowym, — okresie chaosu ideowego w Polsce i w Europie, siły nasze skupiać się winny w czynnej zbiorowej akcji publicznej" formułując, zasady „walki i pracy nad utrwaleniem dla przyszłych pokoleń Niepodległego Państwa Polskiego, nad wzmocnieniem jego obronności, oraz potęgi duchowej, politycznej i gospodarczej".

Spośród tych zasad, do których omówienia powrócimy jeszcze na łamach naszego pisma, należy podkreślić następujące:

„Interes Narodu pokrywa się z interesem świata pracy fizycznej i umysłowej".

„Konieczne jest, aby obecny ustrój w drodze świadomego działania, przekształcony został na ustrój zorganizowanej gospodarki, regulowanej w swym całokształtcie".

„Państwo polskie swój ustrój polityczny oprzeć powinno na organizacjach grupujących obywateli na podstawie ich działalności społecznej i zawodowej".

„Polska racja stanu wymaga wydatnego zmniejszenia liczby Żydów w Polsce przez emigrację".

„Rodzina, jako podstawowa komórka społeczeństwa, wlnna być otoczona opieką prawa, zabezpieczającą jej trwałość i rolę społeczną".

„Celem działalności gospodarczej i miernikiem użyteczności winien być nie zysk prywatny, lecz jaknajszersze zaspakajanie potrzeb zarówno ogółu jak i jednostki, zarówno w dziedzinie duchowej jak i materialnej. Pracę uważamy za podstawowy tytuł do uzyskiwania wartości gospodarczych oraz za miernik udziału jednostki w dochodzie społecznym".

Dając w deklaracji wyraz ustosunkowania się do najważniejszych zagadnień życia polskiego, działacze zetowi oświadczają: „Dążymy do uspołecznienia Państwa w oparciu o zorganizowane społeczeństwo przy równoczesnym wpojeniu w społeczeństwo poczucia odpowiedzialności dziejowej za Państwo".

W zakończeniu deklaracja zapowiada dążenie do skupienia jak najszerszych sfer społecznych dla wcielenie w życie jej zasad.

ADAM OSTOJA

# Wspomnienie

Rok 1914! Mój Boże, jak to było dawno i jak się dzisiaj wydaje daleko.

Zasnuty już mgłą oddalenia, owiany czarem młodości chmurnej i górnej, pamięcią dni jedynych... niepowrotnych, oddala się coraz bardziej ze świata czynów i zdarzeń realnych, przechodzi w nieobjęty świat marzeń i z całą siłą mijającej teraźniejszości — staje się wciąż wyraźniej — legendą.

Każda przyszłość nieubłaganie przekształca się w przeszłość w miarę jak przemija życie, zacierają się kształty dawnych przeżyć, zanika wyrazistość wypadków, wypadają z pamięci wszelakie szczegóły minionych czasów, rozprasza się ostrość spojrzenia, które raz jeszcze chce zajrzeć w niepowrotność dalekiej przeszłości — i nieogląda się więcej, jak tylko w bardzo ogólne, bardzo jasne-bezc elesne już i niemal abstrakcyjne wspomnienia.

Kiedy tak wstecz spoglądam widzę młode twarze ludzi, krórzy już nigdy nie powrócą, widzę dzieje wypadków które się nigdy nie powtórzą. Niekiedy ludzie z tych, o których myślę — odeszli — polegli lub pomarli, niekiedy jeszcze żyją, ale nie mają już twarzy młodych.

Przeleciało przez te twarze dwadzieścia długich lat i zasnuły się twarze, jak siatką pajęczą — zmarszczkami i jak szronem przemijania — pokryły się głowy siwizną.

Ludzie celowo i konsekwentnie tworzyli wypadki. Z ludzi i wypadków stawała się historia.

Wiosna 1914 go roku była taka sama, jak każda inna wiosna. Zawsze piękna i zawsze uśmiechnięta. Tylko, że to była wiosna naszej młodości.

Pamiętam ją teraz wśród kwiatów kasztanich i zapachu bzów — tę wiosnę... i wśród wiosny śliczną uśmiechniętą Marychnę.

W perkalikowej sukience stoi na werandzie obrosłej świeżem dzikiem winem i macha na pożegnanie smukłą ręką.

Radośnie maszerowałem do szkoły Polskich Drużyn Strzeleckich i któżby się mógł spodziewać, że już nigdy nie zobaczę smukłych rąk i lazurowych oczów.

Dziwnem mi się wydaje, że niezamieniliśmy ze sobą, nawet dwóch słów o miłości, chociaż kochałem ją bardzo — ale było wtedy tyle spraw ważniejszych, od uczuć bądź co bądź egoistycznych — że wszystko co niebyło związane z Niepodległością — odchodziło na plan dalszy, gdzieś w kąt nieśmiałych pragnień osobistych.

Wojna wisiała w powietrzu i była wyraźną dla każdego, kto nie był ślepy i głuchy. Wszystkie wielkie państwa Europy zbroiły się nagwałt, bezkrwawa tymczasem walka ekonomiczna o supremację i rynki zbytu, o sfery wpływów gospodarczych trwała w całej pełni. Kwestia panowania na lądach i morzach pchała nieuniknienie państwa Europy do wyjaśnienia sytuacji z bronią w ręku i było widoczne, że trzy straszliwe sępy: Rosja, Austria i Niemcy pogryzą się ze sobą na śmierć.

Na tle tych zdarzeń, jak na kanwie miała krwią wyhaftować swe imię — Polska.

Tylko Polski nie było. Spała po swoich wsiach i dworach, po miastach i miasteczkah — ciężkim snem niemocy. Przerażona klęskami powstań, rozdeptana butami zaborców, ugrzęzła w marazmie ugody, osłabiona hasłami pozytywizmu — nie śniła snów o wolności.

A przecież szły czasy, jakich dotąd na świecie nie było. Czasy, które miały rzucić do walki kilkadziesiąt milionów żołnierzy, zapełnić trupami i krwią głębokie rowy strzeleckie pokryć zgliszczami i ruinami połacie ziemi polskiej, belgijskiej francuskiej... Miały się zmagać olbrzymie siły duchowe i materialne, miały się wywrócić do góry nogami potężne mocarstwa i wraz z niemi wszystkie stare przepisy i kanony, zarówno militarne i polityczne, jak ekonomiczne i socjalne, przedewszystkiem jednak moralne, na których stary świat budował swoją potęgę.

Miał się zbudować nowy, inny świat, w którym Polska nie mogła pozostać nadal bezimienną wciąż eszcze uśpioną.

Jeśli niedosyć było całej nieszczęsnej przeszłości historycznej, okropnych błędów państwowych, które się mścić miały całe wieki, haniebnej przez trzy pokolenia trwającej niedoli, nieudanych walk powstańczych, kazamatów i tajg syberyjskich, stryczków na szyjach najlepszych synów i żołnierzy — to przecież jeszcze nieubłaganie konsekwentne prawo przeznaczeń narodowych chciało, aby olbrzymia wojna powszechna, wojna ludów, o którą modlił się Mickiewicz, odbyła się w dużej mierze na ziemiach polskich aby „z dwóch wrogich sobie szańców", przybrany w cudzoziemski mundur strzelał żołnierz polski do żołnierza polskiego...., brat do brata.

Wśród ogólnej obojętności i odrętwienia, trwającego od pół wieku conajmniej apatii i bezwładu — niezrozumiany przez ogół częstokroć zwalczany szkalowany Komendant Piłsudski, krzystając ze względnej swobody na terenie b. Galicji, niuestępliwie i uparcie tworzy zaczątki polskiej siły zbrojnej.

Zamykam oczy i płyną, jak szeroka rzeka, odległe zapomniane, już wspomnienia. Jakieś zamglone twarze dalekie krajobrazy, konspiracyjne kwatery, zbiórki i marsze, głosy bojowych komend, rozkazy czytane szeptem.

Wszystko wydaje się snem, a przecież było rzeczywistością gorącą, tak wspaniałą, że przesłaniającą cały świat.

Zebrani w Związku „Walki Czynnej" a później w Związku Strzeleckim, w Drużynach Strzeleckich, Bartoszowych, Podhalańskich, Kościuszkowskich, Sokolich — liczyliśmy na owe czasy jakichś 8.000 ludzi. To było wszystko, co wielki Naród przez nieludzki wysiłek Komendanta, zdołał do walki o wolność przysposobić.

# ROZGRYWKA HISZPAŃSKA

Krwawy konflikt hiszpański, który ze zbrojnego powstania przeciwrządowego poprzez wojny domowe urasta stopniowo do rozmiarów konfliktu europejskiego — przykuwa od wielu tygodni niespokojną uwagę całego świata.

Sytuacja, jaka się wytworzyła, przypomina żywo wojnę domową w Chinach z przed lat 35-ciu, kiedy to mocarstwa europejskie wysłały potężne siły wojskowe celem rzekomej pacyfikacji tego w ówczesnej opinii na pół dzikiego kraju.

Ta „ideowa" interwencja mocarstw opłaciła się „dobroczyńcom" Chin sowicie: intratne koncesje europejskie i potężne bazy morskie dla floty, przetrwały do dnia dzisiejszego. Chiny stały się na długie lata kolonią europejskich potencyj.

Bezceremonjalność imperializmu państw europejskich wobec Hiszpanii jest tym drastyczniejsza, że gra idzie nie o półbarbarzyński kraj jak Chiny z przed pół wieku — a o część Europy — Hiszpanię i jej naród, drugie po Włoszech Muzeum dorobku kulturalnego świata.

Rzecz prosta, że tragedia hiszpańska przerasta niepomiernie zagadnienie chińskie ogromem i ważnością konfliktu — przypominając raczej z możliwości dalszych powikłań starcie na miarę światową.

Niepokój opinii usprawiedliwiają codzienne coraz bardziej zatrważające komunikaty i depesze o zupełnie już niemaskowanym udziale potężnych desantów wojskowo-lądowych, morskich i powietrznych — zainteresowanych państw.

Przypatrzmy się tym interesom z bliska. Stanowisko Z. S. S. R. wydaje się w tym konflikcie raczej prestiżowe. Dziwny paradoks polityczny sprawił, że w walce o sposób zapalania świata pomiędzy Stalinem i Trockim — zwyciężyła doktryna „zdrajcy i banity Lwa Trockiego, nie zaś oficjalna taktyka Rosji Sowieckiej, która przecież skwapliwie podała potężną dłoń najmłodszej rewolucji w Europie, realizując przy tym proroctwo Lenina, że pierwszym sukcesem rewolucji komunistycznej będzie właśnie Hiszpania — zaś usadowienie się filii Z. S. S. R. na półwyspie Pireneiskim da Rosji pierwszorzędną pomoc w oddziaływaniu na sprawy francuskie.

Rozpoznanie i odgadnięcie tendencyj niemieckich nie przedstawia zbytnich trudności. Niedawno doniosła prasa, że rząd narodowy odbudowę zniszczonych przez walki terenów i miast (San Sebastjan) powierza wyłącznie przedsiębiorstwom niemieckim. Ma to swoją wymowę. 24-ro milionowa Hiszpania nie zastąpi wprawdzie utraconych na skutek przegranej wojny kolonii — jednak łącznie z apetycznymi perspektywami na hiszpańskie Marokko jest dla duszących się w europejskich granicach, przeludnionych Niemiec kąskiem nie do pogardzenia.

Angielsko-francuskie porozumienie w sprawie nieinterwencji wskazuje na dwa ściśle związane ze sobą momenty. Nikt nie posądzi rządu p. Bluma o sympatie dla hiszpańskiej Junty. Życzliwa, choć przez niejednych kwestionowana neutralność Francji skłoniła jej najbliższego sojusznika do taktyki wyczekiwania — wyczekiwania bardzo niespokojnego. Rosnąca potęga faszystowskich Włoch zadała tam niedawno Wielkiej Brytanii cios dotkliwy sadowiąc się u źródeł Nilu po rozgromieniu nieszczęsnej Abisynii, zagrażając jednocześnie drodze morskiej do Indii. Zapłatą dla Włoch za pomoc w odbudowie nacjonalistycznej Hiszpanii będą niewątpliwie „ułatwienia" na wybrzeżu hiszpańsko-afrykańskim i wyspach Balearskich, co uczyni Morze Śródziemne włoskim jeziorem, szachując Gibraltar. Z tego widać jasno jakim bogom składają Włochy Mussoliniego tak krwawe ofiary.

W ostatnich dniach uwagę angielską zaprząta całkowicie spór konstytucyjnotronowy Króla Edwarda VIII-go. Nie wydaje się właściwym pasjonowanie się tym czysto wewnętrznym konfliktem — błahym wobec powagi chwili, w której ważą się również i losy potęgi pierwszego mocarstwa świata — Wielkiej Brytanii.

Tymczasem Europa podzielona na dwa olbrzymie obozy zwolenników obu stron, które popularnie opatrzono firmami Frontu Ludowego i Międzynarodówki Faszystowskiej, z napięciem śledzi bieg wypadków hiszpańskich, w których praktyczne i przyziemne cele przesłaniają transparenty dwuch najskrajniejszych doktryn ustrojowych.

N.

# Pracownicy umysłowi organizują się

Od pewnego czasu, a ściśle od 10 września b. r. zaobserwowaliśmy objawy konsolidacji na odcinku pracowników umysłowych. Dzieje się coś niepowszedniego; inteligenckie zrzeszenia, stowarzyszenia i związki powoli zamieniają się na właściwe swemu przeznaczeniu zgromadzenia delegatów i mas pracowniczych świata umysłowego.

Wyszarzały urzędniczyna, żyjący niekiedy gorzej od robotnika, od zarania swojej kariery urzędniczej zadłużony po uszy u imć pana Icka, Moszka i Szaigeca — zrozumiał, że na równi z innymi warstwami społecznymi należy mu się współudział w rządzeniu państwem. Udział ten dotąd miał charakter jednostronny; ta wielokroć tysięczna armia mózgów była bierną, gdy chodziło o stanowienie praw dla nich bez ich udziału, była natomiast czynną, gdy chodziło o ofiarne świadczenia na rzecz wieloletniej polityki deflacyjnej. Dobrowolnie świadczył świat pracowników umysłowych wielokrotną obniżkę poborów, subskrypcję pożyczek państwowych, utrzymywał i utrzymuje instytucje użyteczności państwowej jak L. O. P. P., L. M. i K., Macierz Szkolną, stałym opodatkowaniem się utrzymywał Fundusz Pracy, wreszcie dozbraja armię Funduszem Obrony Narodowej. Jednym słowem wznosił i wznosi trwałe pomniki dla wielkiej Polski.

Taki podział ról niewątpliwie wysoce krzywdził tę warstwę społeczną i, o dziwo, nie było nikogo, aby w obronie często zagrożonych pozycji urzędniczych ktoś zajął zdecydowane stanowisko.

Na potwierdzenie tego faktu zróbmy skromny pogląd:

Rząd — nie można mu się dziwić — jak każdy rząd bez względu na kierunek, szukał ratunku ze swoich kłopotów w głębszej i realnej pomocy — efektywnej, namacalnej i to z takich źródeł, gdzie opór był najsłabszy — pozycji preliminowanej na uposażenia urzędników. Wykorzystanie innych źródeł, do których z natury rzeczy dostęp był trudniejszy i bardziej skomplikowany, odkładane było na czas dalszy, a sięgało się po źródła dobrze już wypróbowane — do kieszeni urzędniczej i tak bez końca.

W Parlamencie świat pracowników umysłowych mocnego przedstawicielstwa nie miał nigdy, nieliczni posłowie lub senatorowie, jeśli z miejsca nie zdradzili swych wyborców, to stanowiąc garstkę, kilkoma głosami nic pozytywnego zdziałać nie mogli.

Stosunek społeczeństwa do urzędników był ujemny, widziano w nim biurokratę i dobrze sytuowanego. Prasa, świat pracowników umysłowych, broniła jedynie od wypadku do wypadku, występując w obronie pracowników umysłowych wówczas dopiero, gdy sprawa była zbyt jaskrawa.

Jak widzimy ta warstwa społeczna, nie posiadając sił, nie miała żadnego znaczenia.

Taki stan rzeczy, trwający przez wiele lat, nie mógł być utrzymany nadal i rzeczywiście następuje poprawa ku lepszemu. Świat pracowników umysłowych konsoliduje się *w obronie interesów własnych, wychodząc z założenia że pozycją swojej siły tworząc jeden z podstawowych filarów siły państwa.*

Dnia 10 września b. r. w obecności całego świata pracowniczego, robotniczego i spółdzielczego, ogłoszone zostały trzy deklaracje: gospodarcza, społeczna i organizacyjna, stanowiące wyraźny program ideowy.

Deklaracje te podpisały następujące związki: Unia Związków Zawodowych Prac. Umysłowych prywatnych w imieniu 30 zrzeszonych związków, Rada Naczelna Związków Samorządowych i Związku Urzędników Państwowych i Związek Nauczycielstwa Polskiego, Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Związek Urzędników Kolejowych, Związek Pracowników Skarbowych, Związek Urzędników Adm. Wojskowej. Brak trzech Związków Pocztowców i Związku Niższych funkcjonariuszów Państwowych.

Program ten związał 41 związków zawodowych pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, reprezentujących 250 000 czynnych pracowników umysłowych.

Na czele stanęła Komisja Porozumiewawcza, dziś już w regulamin ujęty Centralny Komitet Związków Pracowniczych.

Związki zawodowe połączyły się nie tylko u góry, ale powiązały się również w terenie w komitety powiatowe i wojewódzkie.

Z dużym zaufaniem odnosimy się do skonsolidowanego ruchu pracowników umysłowych, gdyż wierzymy, że dobro państwa i jego potęga będą im w pracy przyświecać, jako dobro najwyższe.

J.

AL. WASIELOWSKI.

# OBRAZ NĘDZY

„Gorące serca zwalczą mróz!"

Apel wydany, akcja trwa. Kolorowe plakaty nawołują: Dajcie, ratujcie, ofiarujcie bo... — giną ludzie!

Trzysta kilkanaście tysięcy bezrobotnych chce jeść!..

Trzysta kilkanaście tysięcy, to liczba ostrożnie i delikatnie wpisana w rubrykę statystyczną „Zarejestrowani, poszukujący pracy", lecz to nie wszystko.

Liczba — to nie bochen chleba, głodnego nie nakarmi, ale co to szkodzi wpisać ją do martwej rubryki, tym bardziej, jeśli się ma zaciszny ciepły gabinecik i sieć rozsianych po całym kraju kalkulatorów, którzy przecież kombinują dane statystyczne, prowadzą „ścisłe" ewidencje, kartoteki, rejestry i t. p. zawiłości. Tymczasem prawdziwy obraz naszej zbiorowej nędzy wygląda, zdaje się, nieco inaczej.

Dlaczego nie mamy odwagi spojrzeć prawdzie prosto w oczy, dlaczego oszukujemy się wzajemnie?..

Skrajny pesymizm zarówno jak i skrajny optymizm są dwiema granicami głupoty. Rozpatrzmy więc sprawę raczej objektywnie.

Trzysta tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych, — to przecież trzysta tysięcy żywicieli rodzin. Biorąc rodzinę składającą się przeciętnie z 4 osób (mąż, żona i dwoje dzieci), otrzymamy 1.200.000 ludzi oczekujących pomocy. Gdy do tego dodamy około 3.500.000 robotników i wyrobników rolnych, nie posiadających własnych warsztatów, gdy do tego dodamy 2 miliony gospodarstw $1^1/_2$ hektarowych pomnożywszy je przez przeciętną 4 osoby, co daje w iloczynie 8.000.000 osób, wreszcie, gdy dopełnimy to wszystko nędzą chałupników, drobnych handlarzy, rzemieślników, spauperyzowanych pracowników umysłowych i wielu, wielu innych, bez przesady można będzie powiedzieć, że zbiorowa nasza nędza — to połowa ludności Polski.

Pół państwa malkontentów wiecznie narzekających, pół państwa sił marnujących się i oczekujących wyzwolenia, ludzi żyjących z dnia na dzien byle jak i byle czym.

Czyż nie jest to zastraszający obraz?

A teraz druga strona medalu — ludzie syci. W tej połowie panuje chaos. Grupy, uprzywilejowane, nieuprzywilejowane, walczące między sobą, polityczne indory, matadory, kombinatorzy, słowem, wielcy ludzie od wielkich interesów, wiele krzyczący, jeszcze więcej czyniący zła, w imię zmonopolizowanych pseudo-haseł.

Czy w takich warunkach akcja pomocy doraźnej bezrobotnym może liczyć na 100% powodzenia?

Mimowoli, gdy patrzy się na brudne parkany i mury kamienic oblepiane kolorowymi plakietami, chciałoby się przeczytać obok haseł wysuniętych jeszcze inne:

„Wspólny cel — wspólny czyn".

„Ludzie syci — ludziom głodnym".

„Chleb i praca — to nie jałmużna!".

„Człowiek — największym dobrem Rzeczypospolitej i wreszcie najważniejsze — to: „Dobro Rzeczypospolitej prawem najwyższym!".

To było wszystko, co miało iść w miliony i miliony ze snu niedoli budzić.

A przecież poszło znacznie mniej.

Wojna wypowiedziana w dniu 6-tym sierpnia 1914-ego roku o godz. 12-ej wypadła w czasie nieodpowiednim dla przeprowadzenia mobilizacji organizacyj strzeleckich, ale, aby się zadość sprawiedliwości dziejowej stało — jeszcze przed wypowiedzeniem wojny przez Austrię, granicę Królestwa, przekroczyła I kompania kadrowa utworzona doraźnie w sile 160 ludzi, z żołnierzy szkół letnich: Oficerskiej Związku Strzeleleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich.

Polska, której nie było, wypowiedziała wojnę wielkiej, potężnej Rosji.

Po raz pierwszy od 50-ciu lat uzbrojone zorganizowane plutony polskie, przeszły z ziemi polskiej do ziemi polskiej, aby walczyć o niepodległość tej ziemi polskiej.

Z jednej strony plutony z drugiej 12 milionów żołnierzy i $^1/_6$ część świata.

Jeśli kiedykolwiek mogła istnieć większa dysproporcja siły — to w tej chwili istniała. Z tej dysproporcji, z wyszydzanego, szaleńczego czynu, miało jednak wyróść zwycięstwo. Z plutonów miały powstać kompanie, z kompanii bataliony, z batalionów pułki, dywizje i całe armie.

Dzisiaj, kiedy myślę, że na ziemi polskiej w czasie pokojowym trwa 90 potężnych, żelaznych pułków piechoty, iskra wzruszenia przebiega mi przez serce, na pamięć tych samotnych zwariowanych 160 chłopców, idących, jak na stracenie — za cały Naród.

Przez mgłę oddalenia widzę Kraków z tych dni.

Kochany Kraków królów i bohaterów, Kraków Króla-ducha..., Wodza — który miał miłość naszą, silniejszą od wszelkiej ofiary i od śmierci samej.

Dudni i szumi podniecona ulica. Przebiegają szepty, pogłoski, plotki. Z ucha do ucha, z ust do ust urasta wiadomość:

MOBILIZACJA!

Drży jeszcze na słupach, na rogach ulic, w dodatkach nadzyczajnych złowieszcze słowo:

WOJNA!

Słowo to niosące ruinę i zagładę, śpiewa w sercach naszych, jak pieśń radosna.

Czekały na tę chwilę całe pokolenia...

Stoję na warcie w Oleandrach. Przez całą noc słyszę zdyszane, radosne kroki spieszących na zbiórkę mobilizacyjną drużyniaków i strzelców.

Przechodzą małe oddziałki. Jakieś kolumienki' sekcje, plutoniki — to wszystko pierwsi żołnierze polscy, na wojnę o Polskę idący.

Noc oddycha gwiazdami i spokojem odpoczynku, ale ludzie nie śpią. W ciągu tej nocy niezapomnianej, a jakże już teraz dalekiej trzeba stworzyć całę armię polską, w entuzjazmie miłości serc młodych, trzeba armii tej nadać taką intencję czynu, aby czyn ten wstrząsnął duszami uśpionych, przerażonych, wątpiących.

Minęło już od tej nocy 8 tysięcy nocy innych, ale ta noc niezwykła trwa w mej pamięci, niepodobna do innych — rozśpiewana i rozdzwoniona, wyrastająca ponad wieże Wawelskie, tchnieniem duchów hetmańskich błogosławiona, jasna i promienna, pali się jak pożar na kartach historii, płomieniem wiary i męstwa z którego ma powstać zwycięztwo.

Kiedy za honor narodu ginęło tysiące bohaterów, teraz ma honor ratować garstka szalonej młodzieży.

Nie śpi szkoła oficerska w Oleandrach. Szumi i hałasuje, jak w wielkim radosnym ulu.

Słychać kroki i głosy. Skrzypią jadące wozy. To Austria macoszą ręką rzuca jakieś ochłapy — stare Werndle z pod Sadowej, zepsutą amunicję, wysłużone plecaki i chlebaki, jakieś łachy, które się szumnie zwą mundurami.

Społeczeństwo krakowskie daje co może, widzę jak mijają mój wzrok — połamane wozy, zdyzelowane auta, zdychające szkapy, paki z podartą bielizną.

Nowa armia właściwie nie posiada nic — ani pieniędzy ani ekwipunku, ani amunicji, ani uzbrojenia, ani co gorsze otuchy i poparcia ze strony Narodu—a przecież idzie po zwycięstwo, jakiego świat nie widział, idzie zwyciężyć w duszach zatrutych niewolą — hańbą bierności, ugody i rezygnacji.

Widzę jak nad ranem, kiedy nad ulicami wystrzela ulewa purpurowych promieni wschodu — wyrusza pierwszy patrol strzelecki, szpica ułańska, składająca się z siedmiu ułanów Bez wyłogów bez amarantów, bez bicia w dzwony i grania na trąbach, bez kwiatów i pięknych uśmiechów kobiecych, wyrusza po swoje przeznaczenie, cała kawaleria polska — 7-miu ułanów i cała piechota — 160-ciu oberwanych i słabo uzbrojonych chłopców.

Czytam jeszcze pierwszy i ostatni list od Marychny, którą pożegnałem wiosną i która później, jako sanitariuszka umarła w polowym szpitalu, oddając życie za życie rannych żołnierzy polskich.

„... niema dość wielkiej ofiary Ojczyźnie poświęconej... ani cierpienie, ani krew, ani życie nie mają znaczenia wobec wolności Ojczyzny... to tylko jest prawda... i to tylko jest miłość najwyższa...."

Widzę jeszcze kiedy już wszystkie wspomnienia giną w oddali szybko mijających lat — jak z sennych ulic Krakowa, wychodzi patrol i kompania kadrowa na szerokie, zielone błonia — widzę, jak szybko maszerując wchodzi wciąż bardziej we wschodzące słońce, aż wreszcie nikną tam zupełnie.

Granica jest przekroczona.

— o —

# Bunt Młodych

Wypadki, jakie ostatnio rozegrały się we wszystkich niemal uniwersyteckich miastach Polski, które doprowadziły do zamknięcia większości wyższych uczelni, zwróciły znowu uwagę społeczeństwa na młodzież akademicką.

Tak się bowiem już jakoś składa, że sprawy młodzieży, sprawy nowych, przybywających co roku pokoleń, przypominają się starszemu społeczeństwu właśnie z okazji burd i awantur studenckich, poniżających godność i honor młodzieży.

Ludzie poważni, rozsądni, prasa, całe dorosłe społeczeństwo, pokolenie naszych ojców potępiają (i słusznie zresztą) ekscesy akademickie, które od kilku lat inaugurują rok wykładowy. Jednak po rzuceniu gromów na niepoważną młodzież, kończy się zazwyczaj zainteresowanie starszych życiem młodych, ich bolączkami, pragnieniami i zamiarami na przyszłość — aż do następnego roku, kiedy nowe burdy przypomną o istnieniu tak skomplikowanego a nie rozwiązanego zagadnienia — jak sprawa współczesnej młodzieży.

A wszakże są to sprawy, wymagające jak największej uwagi, jak najstaranniejszej, pieczołowitej opieki, by życie Państwa krzepło, rosło w siłę, potężniało.

Obecnie cóż widzimy?

Co roku przybywa pół miljona młodych głów, *miljon* rąk, rąk silnych, zdrowych, chętnych do pracy, głów pełnych zapału i najlepszych chęci.

Co roku mury wyższych uczelni opuszcza liczna grupa absolwentów, lekarzy, inżynierów, nauczycieli, co roku gimnazja i szkoły powszechne obdarzają świadectwami tysiące młodych ludzi, którzy idą w świat — jak mniemają — stojący przed nimi otworem.

I co roku zwiększają się kadry bezrobotnej młodzieży.

Złudne nadzieje rychło pryskają, świat okazuje się nieprzystępny, wszystkie drzwi zamknięte. Młodzieniec do niedawna jeszcze pełen nadziei, dobrych myśli, ufny we własne siły i zdolności, staje w obliczu smutnej, twardej rzeczywistości.

Symbolem stosunku świata „starych" do młodzieży są te, jakże dobrze znane każdemu młodemu, tabliczki na drzwiach: „posad wolnych nie ma".

Nic więc dziwnego, że młodzież, nie mogąc wyładować się w pracy pozytywnej, w pracy przynoszącej godziwy zysk i widoki na przyszłość, zbacza na manowce. Nie zaspokojone ambicje, nie wyładowane siły niby krople górskiego deszczu, zasilają wątłe zrazu potoki niezadowolenia, by, przybierając na sile z roku na rok, wystąpić wreszcie z brzegów silną, niszczącą, mętną falą. Falą, którą istniejące tamy potrafią jeszcze opanować i ujarzmić, ale która zagraża może dotychczasowym stawidłom.

Walka „starych" z młodymi" jest zjawiskiem tak starym, jak zorganizowane społeczeństwo, a bodaj nawet starszym.

Synowie zawsze buntowali się przeciw powadze ojców, zawsze chcieli urządzić świat i życie lepiej, w każdym razie inaczej.

To ścieranie się dwu światopoglądów— konserwatywnego i młodzieńczego, doświadczenia i zapału, przynosiło postęp, sprowadzało rozwój.

Współczesna młodzież jest jednak całkiem inna, niż młodzież dawnych epok. Młodzież XX wieku, wielkiej wojny, rewolucji bolszewickiej, faszystowskiej, hitlerowskiej — inaczej patrzy na życie, na swoich poprzedników, niż dawny 20 — 30 letni człowiek, wkraczający w życie.

Młodzież dzisiejsza jest radykalna. Łatwo trafiają jej do przekonania radykalne hasła (z prawa i z lewa), szerzy się przekonanie, że wszystko, co nas otacza — to przeżytek, który należy odłożyć do lamusa historii. By znaleźć miejsce dla kadr młodzieży trzeba wszystko gruntownie zmienić, odwrócić porządek rzeczy, inaczej zorganizować.

Zachęceni efektami Mussoliniego, Stalina czy Hitlera młodzi chcieliby eksperymentować, szukać własnych dróg, innych od dotychczasowych form.

A i taktykę dzisiejszej młodzieży możnaby nazwać rewolucyjną; wypływa ona bowiem z agresywności, wywołanej determinacją.

Dlatego to stosunki młodzieży ze starszym społeczeństwem są tak zaostrzone.

Młodzi muszą znaleźć dla siebie miejsce pod słońcem, muszą dostać pracę i chleb, muszą dać ujście przyrodzonemu temperamentowi i żywości. I nad znalezieniem tych możliwości winno się starsze społeczeństwo zastanowić bardzo poważnie, pod grozą nieobliczalnych skutków dla Państwa. Dotychczasowy stan jest bowiem nie do utrzymania.

Dla nas młodych, nie ma obecnie właściwie miejsca. Emigracja wstrzymana (zresztą ze względów racji stanu emigracja młodych sił jest zjawiskiem nie pożądanym), wewnątrz zaś kraju wszystkie stanowiska obsadzone, aż nadto gęsto.

Inna rzecz, że wadliwe stosunki społeczne dużo są tu winne. Iluż bowiem nauczycieli np. mogłoby znaleźć pracę, gdyby objęto nauczaniem przeszło milion dzieci, które obecnie nie znajdują miejsca w szkołach?

Albo wiele setek inżynierów miałoby pracy „po uszy" przy budowie dróg, tanich mieszkań dla najszerszych rzesz pracowniczych, czy przy osuszaniu mokradeł i meliorowaniu gruntów, nie nadających się obecnie pod uprawę?

Gdyby..

Możnaby snuć wiele marzeń, przerywa jednak brzęk szyb tłuczonych przez młodzież, która zeszła na manowce, na skutek tego właśnie, że widzi przed sobą zagrodzoną drogę, po której chce i winna iść — drogę do pracy, warunkującej dobrobyt jednostki z pożytkiem dla ogółu.

HALSZKA SZOŁDRSKA.

# Książka musi wychowywać młodzież

Książka dla młodzieży odgrywa poważną rolę w wychowaniu. Wiadomo, czym była książka polska za czasów niewoli — ta książka prześladowana przez zaborcę, ukrywana w najtajniejszym miejscu, czytywana ukradkiem -- wiadomo, ile ona nauczyła, do ilu pięknych czynów pobudzała.

Dziś, kiedy w niepodległej Polsce książka powinna nadal spełniać swą rolę wychowawczą, patriotyczną, spotykamy się stale ze zdaniem, że młodzież nie lubi czytać, że historia ją nie zajmuje, że szuka sensacji. Tłumaczy się to dzisiejszym charakterem młodzieży, trybem współczesnego życia. Niewątpliwie te czynniki nie pozostają tu bez wpływu, główna jednak wina leży w literaturze dla młodzieży.

Książka dla młodzieży musi być przede wszystkim przedmiotem rozrywki, wypoczynku, poza którymi dopiero kryje się nauka, kryje się tak, że nie dojrzy jej nawet sprytne oko wymigującego się wiecznie od lekcji sztubaka. Sensacja, żywe tempo akcji, wymowa pomysłowo uszeregowanych faktów — oto cechy szuka młodzież XX wieku w książce. Tymczasem ostatnio powstał u nas nowy typ książki dla młodzieży, niby pedagogicznej, pomocniczej dla szkół: o historii, lotnictwie, przyrodzie i t. p. Brak tam akcji, wątła treść, trochę tylko dialogów i opisów. Dla nauczyciela jest to materiał nie dość ścisły, posiadający zbyt mało faktów, dla ucznia-rzecz wprost nudna, pozbawiona życia, nie budząca zainteresowania.

Książka dla młodzieży nie może nosić na sobie, że tak powiem, piętna belfra; autor musi się dostosować do poziomu czytelnika, musi wniknąć w jego gusta, dążenia. Słowem, musi potrafić sam myśleć, czuć i bawić się jak dzieciak, wtedy będzie przez dzieci zrozumiany i wtedy stanie się popularnym. Temat książki zależy od potrzeb chwili, od natchnienia autora, rzeczą istotną jest ujęcie, dostosowanie go do ducha epoki.

Rzućmy okiem na zagranicę: np. Selma Lagerloff daje obraz całej geografii swego kraju, wierzeń, legend regionalnych w postaci prześlicznej, zajmującej bajki, pełnej szlachetnych myśli. Francuzi każdego swego współczesnego bohatera, każdy czyn umieją wykorzystać w formie barwnych, żywych powieści i opowiadań. Anglicy, u których książki dla młodzieży stanowią potężny dział, równorzędny niemal z literaturą dla dorosłych, jakże potrafią ująć całokształt życia i dziejów swego kraju w interesującą formę.

Niestety u nas dziedzina ta jest zaniedbana a przecie kraj nasz obfituje również w legendy, pamiątki i współczesne tematy. Ostatni, niedawny okres walk o Niepodległość — to istna kopalnia wspaniałych czynów bohaterstwa, wypadków tak zajmujących i pełnych napięcia, tak bliskich, ciepłych niemal jeszcze, a tak porywających. Gdzież posiadamy książki, opisujące konspiracyjne, tajemnicze a pełne pracy i poświęcenia, dzieje POW, jakże mało wie młodzież dzisiejsza o ostatniej wojnie, o jej trudnościach, bohaterstwach, jak mało została wykorzystana Obrona Lwowa? Nawet o Marszałku brak zajmującej beletrystycznej książki dla młodzieży. A Lis-Kula, a Wyrwa-Furgalski a kapitan Bastyr a tylu innych, o których nasza młodzież nawet pojęcia nie ma, a których samo życie stanowi już zajmującą opowieść, domagającą się tylko pióra. Curie-Skłodowska, wynalezienie radu, prace Erwudziaków—oto dalsze tematy do wykorzystania.

Właśnie dziś należałoby w młodzieży budzić ducha patriotycznego, którego tak brak, właśnie dziś należałoby pouczać, jakim kosztem została okupiona niepodległość Polski, jaką pracą i ofiarami doszliśmy do tego, co posiadamy obecnie, jak winna się ta praca dalej rozwijać. Budzić trzebaby dumę narodową, ambicje patriotyczne, zapał.

Spotkamy się może z zarzutem, że czasy te są zbyt niedawne, wypadki zbyt świeże, nie pokryte jeszcze patyną wieku i wobec tego lepiej o nich nie pisać. Przeciwnie. — Właśnie na tym polega ich znaczenie. Dziś są one jeszcze żywe, świeże, młodzież dzisiejsza więcej niż kiedykolwiek szuka realizmu, aktualności. Poza tym jeszcze jeden powód: w czasie ostatniej wojny życie toczyło się w gorączkowym napięciu, niepodległościowcy działali nieraz w warunkach nieludzko trudnych; w takich chwilach najpiękniejsze czyny bohaterskie następują po sobie w jednym ofiarnym poświęceniu, nie nagradzane, nie zapisywane, zachowane tylko w tradycji i pamięci. Rzeczą autora jest wynaleźć i ożywić. Podobnie nieraz i praca pokojowa w wolnej Polsce toczy się w ciężkich warunkach, w cichym, nieznanym poświęceniu. Jeżeli się tych faktów nie podniesie teraz, póki żyje ich wspomnienie, większość ich pójdzie w niepamięć, zostanie stracona dla potomności.

Każdy czyn promienieje, każdy zostawia we wszechświecie jakieś swoje piętno i jeżeli my ten czyn ożywiamy na nowo, dajemy mu nowe pole promieniowania. Utarło się też powszechnie zdanie, że młodzież dzisiejsza nie lubi książek treści historycznej z dawnej przeszłości. I nic dziwnego: książki tego typu są to najczęściej wydawnictwa przestarzałe, nowych brak. Stwórzmy kilka książek dawnych czasów, ujętych sensacyjnie, zajmująco, w dzisiejszym duchu a przekonamy się, czy młodzież rzeczywiście tak nie lubi przeszłości.

Poważny dział w naszej literaturze dla młodzieży powinny także zająć książki, powieści z dziedziny wynalazków, podróży i t. d. o pracy w Polsce, o przemyśle, wojsku, lotnictwie i t. d., słowem, książki, obejmujące całokształt życia i zainteresowań dzisiejszego człowieka.

Przed autorami leży szerokie pole: uprzystępnienie młodzieży dziejów naszej pracy niepodległościowej, dziejów walk na polach bitew i w twardym trudzie budowania potęgi Polski.



# Turystyka jako czynnik gospodarczy

Dla scharakteryzowania ruchu turystycznego w Polsce, przyjrzyjmy się bliżej ogłoszonej niedawno statystyce pociągów popularnych za okres ostatnich czterech lat. Z zestawienia tego wynika, że rok 1936 jest rekordowym w porównaniu z latami ubiegłymi. Wprawdzie statystyka za rok bieżący nie jest zupełna, gdyż brakuje danych za ostatni kwartał, nie mniej jednak można stwierdzić, że właśnie w tym roku rozwój turystyki osiągnął maksymalne nasilenie. W ostatnich dwóch latach pociągi popularne przewiozły około półtora miliona pasażerów, zaś w ostatnich 3 kwartałach roku bieżącego, przewieziono zgórą 600 tysięcy uczestników. Cyfry te najwymowniej wskazują jak wielkie znaczenie posiada turystyka w naszym życiu gospodarczym.

Zestawienie to byłoby niezupełne, gdybyśmy równocześnie nie uwzględnili znacznej ilości uczestników, odbywających wycieczki pociągami normalnymi. Uczestnicy ci, przy przejazdach z okazji różnych zjazdów, imprez i t. p., korzystają również ze zniżek indywidualnych, wprawdzie mniejszych niż w pociągach popularnych, jednak, mając większą swobodę wyboru czasu wyjazdu i pobytu w miejscowościach turystycznych, stanowią poważny odsetek w ogólnym ruchu turystycznym. Również charakterystyczną cechą tej kategorii turystów jest to, że w większości rekrutują się oni z turystów zawodowych, którzy, w poszukiwaniu atrakcji, przybywają do mało uczęszczanych miejscowości, gdzie pozostają przez okres kilku, a nawet kilkunastu dni. Turyści ci w miejscowościach tych pozostawiają pieniądze, co niewątpliwie wpływa na ożywienie gospodarcze, a niekiedy stanowi jedyne źródło dochodów dla tubylców. Również uczestnicy pociągów popularnych stanowią poważny czynnik upłynniania gotówki w dalekich ośrodkach poza wielkomiejskich gdzie, w okresie roku, taki kilkurazowy zasiłek pieniężny, w poważnym stopniu wpływa dodatnio na bilans skromnych funduszów miejscowych.

Ale to są korzyści bezpośrednie. A pośrednie?

Masowe przejazdy pociągami popularnymi kształcą liczne rzesze turystów rzeczywistych, bowiem taki początkujący turysta pociągu popularnego, bardzo ostrożnie i z niedowierzaniem, przyjmuje narzucane mu okazje do taniego podróżowania w celach turystycznych. Jednak uczestnik taki, gdy dojdzie do wniosku, że zbiorowe podróże bardzo kształcą człowieka, a zwłaszcza, gdy w nim obudzi się poczucie piękna przyrody, staje się turystą zawodowym. Z tą chwilą szuka towarzystwa sfer turystycznych, zwiększając w ten sposób liczbę członków już istniejących organizacyj turystycznych.

Teraz dopiero może rozpocząć się oddziaływanie pośrednie turystyki na ożywienie życia gospodarczego.

Duże organizacje turystyczne, na wzór zagranicy, mogłyby przyjąć na siebie wiele obowiązków inwestycyjnych, związanych z turystyką, co dałoby pracę licznym rzeszom ludzi w naodlejszych zakątkach kraju. A więc może mieć to kolosalne znaczenie dla sprawy bezrobocia! Poza tym, gdyby organizacje turystyczne zainteresowały przemysł, mający związek bynajmniej nie luźny z turystyką, np. hotelarstwo, przemysł ludowy, wówczas fundusze tych organizacyj mogłyby pozwolić na stworzenie bardzo poważnych rezerw pracy. Gdy się ponad to uwzględni inwestycje, dokonywane już przez Ministerstwo Komunikacji i Ligę Popierania Turystyki z dochodów, płynących z turystyki, możemy mieć wówczas mniej więcej całkowity obraz znaczenia turystyki w życiu gospodarczym kraju.

*Al. Szarzycki.*

# Szlakiem II Brygady

W okresie od 11 do 14 lutego 1937 r. odbędzie się tradycyjny Marsz Szlakiem II Brygady Legionów na trasie Rafajłowa-Worochta.

Na zjazd ten dla uczestników przyznane będą zniżki indywidualne na przejazd koleją na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Poza tym zorganizowany będzie pociąg popularny z Warszawy do Worochty z odjazdem z Warszawy dnia 10 lutego, powrót do Warszawy dnia 15 lutego 1937 r.

Bliższe szczegóły wskazane będą w najbliższym numerze.

# O czym się nie mówi...

## Zapomniana rocznica

Prawie bez echa minęła 90-ta rocznica śmierci wielkiego społecznika wielkopolskiego dr. Karola Marcinkowskiego, który zmarł 7 listopada 1846 na skutek gruźlicy płuc, trawiącej jego organizm przez nieomal ćwierć wieku.

Bogate w czyny prawdziwie społeczne było pracowite i ofiarne życie tego wielkiego męża: w 1838 połączył Marcinkowski w „Spółce Bazarowej" księży, ziemian i kupców, celem wybudowania Bazaru dla dźwignięcia przemysłu, handlu i rolnictwa. Równocześnie realizował myśl stworzenia Tow. Naukowej Pomocy, mającej na celu wydobywanie z mas ludu zdatnej młodzieży i kształcenie jej na pożytek kraju. Towarzystwo, które uzyskało w 1841 r. zatwierdzenie ze strony władz pruskich, było w czasach niewoli jednym z czynników, który umożliwił tworzenie licznych kadr duchowych przywódców polskich. Jako radny miejski Marcinkowski walczył wytrwale o prawa publiczne języka polskiego i polityczne prawa społeczeństwa poznańskiego.

Pracując nad reformą opieki lekarskiej (Marcinkowski był bowiem z zawodu lekarzem) zorganizował on w r. 1845 Towarzystwo ku wspieraniu ubogich i biednych w Poznaniu, jednając mu wsparcie we wszystkich stanach, narodowościach i wyznaniach.

W pracy Marcinkowskiego na gruncie poznańskim istnieją dwa okresy: pierwszy, obejmujący czas od 1823 do 1830, drugi od 1835 do 1846, czyli do śmierci. Na przełomie tych okresów stoi powstanie listopadowe i tułaczka poza krajem, po Szkocji, Anglii i Francji. Przyczynę upadku Poznania Marcinkowski widział w powszechnej niemocy moralnej i materialnej społeczeństwa polskiego. Rozpoczął zatym organizować społeczeństwo celem utrwalenia jego bytu narodowego i stanu posiadania. Znając niedostateczność sił i środków jednostki, głosił konieczność wysiłku zbiorowego.

Na przygotowania do ruchu zbrojnego w 1846 patrzał niechętnie, obawiając się zniszczenia rozpoczętego już dzieła przeobrażenia i odrodzenia narodowego. Nie potępiał go jednak, a uważał jedynie, że czas do zbrojnego powstania jeszcze nie nadszedł.

Z bogatej skarbnicy myśli i poczynań Marcinkowskiego czerpały całe pokolenia pracowników i społeczników. Szkoda więc, że teraz, gdy tyle mówi się o unarodowieniu życia gospodarczego, pamięć o zasługach Marcinkowskiego na tym polu nie została szeroko spopularyzowana.

## A jednak Niemcy pragną nowego rozbioru Polski

W październikowym numerze „Die Jugendschaft", wydawnictwa „Der Reichsjugendführung der N. S. D. A. P.", a więc w wydawnictwie o charakterze conajmniej półoficjalnym, znalazł się ustęp następującej treści:

„Korytarz" jest najwymowniejszym przykładem szaleństwa Traktatu Pokojowego i rozrywa Rzeszę na dwie części. Chciano w ten sposób oddzielić i w następstwie zrabować Prusy Wschodnie. Pewnego dnia jednak historia naprawi to, co obłąkani ludzie zdziałali. Wiecznie bowiem nie może pozostać obca drzazga w organizmie niemieckiego kraju".

## 16 tysięcy bezrobotnych nauczycieli

W Warszawie wychodzi „Głos Młodych Nauczycieli", dwumiesięcznik, organ absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli. Pismo przeprowadziło ankietę wśród bezrobotnych nauczycieli, których oblicza się na 16 tysięcy. Są to ludzie młodzi, przeważnie w wieku 22—26 lat. Odpowiedzi tchną skrajną rozpaczą i rozgoryczeniem. Częste są skargi na protekcję.

Cóż robią bezrobotni nauczyciele? Zarabiają jako robotnicy fizyczni, udzielają lekcyj, lub żyją w domu rodziców. Na pytanie „Co robią obecnie?" padają następujące odpowiedzi:

„Żyję na łasce rodziny, jestem pasożytem społeczeństwa, chociaż pragnę być jego pożytecznym członkiem".

„Nie wstydzę się noszenia pakunków ludziom do domów. Życie jest tylko życiem".

„Udzielam korepytycji za 15 zł. miesięcznie".

„Za całodzienną ręczną pracę w majątku ziemskim otrzymuję wyżywienie".

„Przez 2 lata pracowałam jako robotnica w polu za 1 zł. dziennie (bez wyżywienia). W zimie przepisywałam na czysto wykłady (po 20 gr. od 2 stron)".

„Zarabiam lekcjami 8—10 zł. miesięcznie, chodząc codziennie do ucznia 3 km.".

„Myję garnki i czekam na zmiłowanie Boże!".

„Poniewieram się po wsiach. Chodzę od wioski do wioski w charakterze akwizytatora (honorarium ledwie wystarcza na wyżywienie). Ponieważ dużo oszustów żeruje po wsiach, muszę znosić często przykrości za cudze winy".

„Kilka godzin dziennie spędzam w warsztacie stolarza, chcąc dobrze poznać tę pracę. W wolnych chwilach cisną się do głowy czarne myśli".

„Gazety, owszem; czytam czasem; mianowicie wtedy, gdy zdejmę ją ze starannie opakowanego śledzia".

W tak strasznych warunkach bezrobotni nauczyciele jednak nadziei nie tracą. Jeśli zwiększy się wydatki budżetowe na szkolnictwo, to do roku 1939 wszyscy bezrobotni nauczyciele winni znaleźć pracę.

## Konkordat i handel zabytkami sztuki kościelnej

Głośnym echem odbiła się sprawa usiłowanej sprzedaży cennych obrazów cechowych z kościoła św. Katarzyny w Krakowie. W związku z tą sprawą Tow. Miłośników Krakowa ogłosiło memoriał do władz, w którym czytamy:

„Zachodzi uzasadniona obawa, że te resztki sztuki średniowiecznej, które jeszcze pozostały w Krakowie, wywędrują wnet albo do Warszawy, lub co gorzej, za granicę, gdyż, niestety, wskutek nadzwyczaj niedbałej i lekkomyślnej redukcji konkordatu przez polskiego delegata, zabytki ruchome w kościołach klasztornych w Polsce, wyjęte zostały spod opieki konserwatora państwowego... Towarzystwo uprasza p. Ministra W. R. i O. P., aby we właściwej drodze spowodował uzupełnienie przepisów konkordatu w kierunku zabezpieczenia przed sprzedażą i wywozem bezcennych zabytków narodowych zagranicę".

Nawet „Przegląd Katolicki" przyznaje w związku z tą sprawą, że „faktem jest, że sprzedaż wartościowych zabytków sztuki kościelnej miała u nas niejednokrotnie miejsce, faktem jest również, iż możność wywozu tych dzieł sztuki zagranicę nie została definitywnie zatamowana, to też energiczne wystąpienie zasłużonego Towarzystwa Miłośników Krakowa jest niewątpliwie wyrazem całej opinii polskiej".

## Zaledwie 6%

ogólnej liczby młodzieży akademickiej stanowią dzieci rodzin robotniczych. Z pośród wszystkich wyższych uczelni najliczniej młodzież robotnicza jest reprezentowana na uniwersytecie krakowskim, gdzie jest jej jednak tylko nieco więcej niż 8%. Na stutysięczną rzeszę robotników, zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie, przypada zaledwie 34 słuchaczów Akademii Górniczej, pochodzenia robotniczego.

## Polonia Zagraniczna zawsze wierna Macierzy

Często zapominamy, że poza granicami Polski żyje ponad 8 milionów Rodaków i dopiero odgłosy z dalekiej nieraz obczyzny uświadamiają nam doniosłość tego faktu i wypływających stąd zadań. Pierwszym z nich jest nieustanne, wytrwałe umacnianie więzów, łączących Polonię Zagraniczną z Macierzą. Tego zadania nie wykona w pełni sam Rząd ani nasze ;przedstawicielstwa dyplomatyczne — musi go podjąć społeczeństwo, wytwarzając głęboki nurt serdecznego zainteresowania sprawami milionowej rzeszy, rozsianych po całym świecie Rodaków. Zwłaszcza, że oni sercem zawsze są z Macierzą. Wymownym tego dowodem były niezliczone odgłosy uroczystości listopadowych, jakie napłynęły ze wszystkich środowisk polskich zagranicą. Słowa depeszy, wysłanej do Marszałka Śmigłego-Rydza przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, że „wszyscy Polacy z zagranicy zawsze kroczyć będą pod wspólnym z całą Macierzą sztandarem najwyższego dobra, potęgi i chwały Ojczyzny" — znalazły w olbrzymiej ilości nadesłanych przez Polonię Zagraniczną pod adresem Marszałka depesz gratulacyjnych, przekonywujący sprawdzian siły łączności duchowej Polonii Zagranicznej z Macierzą. Nie pozostańmy dłużni: za serce płaci się sercem!

## Pamiętać nie dość — trzeba poznać

Platoniczna pamięć o Polonii Zagranicznej nie wystarczy. Na realne tory sprowadzi nas stałe zainteresowanie życiem Polonii Zagranicznej. Ułatwia to znakomicie wychodzący już od siedmiu lat w Warszawie miesięcznik „Polacy Zagranicą". Walory etyczne szaty zewnętrznej przewyższa bogata treść, obrazująca życie, pracę i potrzeby kulturalne i narodowe rozsianych po całym świecie środowisk polskich. Z kart tego miesięcznika wyłania się niejedno konkretne, a jakże wdzięczne, zadanie dla społeczeństwa w kraju. Nieraz będzie to apel, nieraz wręcz krzyk o ratunek, lecz bynajmniej nie zawsze wymagające z naszej strony świadczeń materialnych — często wołanie o kontakt z Polonią Zagraniczną zawiera wskazanie istotnych korzyści właśnie dla nas, dla kraju. Jeśli taki apel przemija w kraju bez dostatecznie silnego echa, traci na tym nie tylko wychodźtwo — traci Polska.

## Czesi wobec Polaków

Poseł mniejszości polskiej w sejmie praskim, dr. Wolf, wygłosił z okazji dyskusji budżetowej na plenum sejmu przemówienie, przedstawiające dążeniom większości, rządzącej w tym państwie do krzywdy mniejszości polskiej i zbijające twierdzenie czechosłowackich czynników rządowych, że mniejszość polska nie jest uciskana.

„Dzięki temu — mówił poseł — że jesteśmy członkami innego narodu, że nie ulegliśmy jeszcze przerobieniu nas na Czechów, oczerniano nas w oczach całego narodu czeskiego, jako obywateli niepewnych i nielojalnych. Dziś każdy Czech, każdy urzędnik, traktuje nas, jako kość niezgody między republiką czechosłowacką a Rzeczypospolitą Polską, uważa za największe bohaterstwo narodowe, gdy może nas obryzgiwać błotem, nienawidzić i pozbawiać wszelkich praw mniejszościowych".

Dalej poseł Wolf mówił o ucisku szkolnym, o zapisywaniu dzieci polskich do szkół czeskich, o obsadzaniu probostw w miejscowościach polskich przez księży czeskich, o unieważnianiu w gminach polskich wyborów i mianowaniu w gminach takich komisarzy rządowych, którzy latami siedzą i czechizują lub rujnują gminy, o nieprzyznawaniu Polakom od pokoleń zamieszkałym na Śląsku obywatelstwa, o nieuwzględnianiu podań w sprawie wydawania czasopism, o wyrzucaniu z pracy górników i robotników dlatego, że są Polakami, a dzieci swoje posyłają do szkoły polskiej, o przenoszeniu wgłąb kraju z tych samych powodów kolejarzy polskich i t. d.

We wszystkich tych sprawach mniejszość polska złożyła władzom administracyjno-politycznym tysiące podań, próśb i memoriałów, ale wszystkie, a przynajmniej olbrzymia ich większość pozostaje bez odpowiedzi.

## Katowice leżą w Niemczech

Niejednokrotnie piętnowała prasa polska wydawnictwa zagraniczne, które miasta polskie umieszczają wciąż jeszcze w granicach jednego z państw zaborczych. Kwalifikujemy to wówczas, jako tendencję. Ale kto wie, czy nie bywa to czasem, przynajmniej, wypływające z niedbalstwa przeoczenie. Przemawiałby za tym fakt, że w dzienniku warszawskim „Dobry Wieczór" z dnia 4 b. m. zamieszczona została notatka pod tytułem „400 Sokołów z Ameryki w *Niemczech*", której treść dosłownie brzmi: „Na zlot sokolstwa polskiego, który ma się odbyć *w Katowicach* w lecie roku przyszłego, przybędzie z Pittsburga wycieczka sokolstwa w liczbie około 400 osób". Oburzając się na innych, nie możemy podobnych przeoczeń tolerować u siebie.

# ...a o czym się pisze

## „Naprawa" i płk. Sławek

P. Cat. — Mackiewicz w organie konserwatystów wileńskich **„Słowo"**:

„Nikt w Sejmie nie atakuje premjera gen. Składkowskiego. Natomiast atakowani są ministrowie: Poniatowski, Kwiatkowski, ewentualnie atak czeka min, Świętosławskiego... ponieważ gen. Składkowski nie chce się zostać z atakowanymi ministrami, więc przyjął pomoc „naprawy" w ich obronie... Gabinet gen. Składkowskiego mimo woli premiera związał się na terenie Sejmu z „naprawą".

„Dojście do władzy „naprawiaczy" byłoby nieszczęściem dla kraju. Mylą się ci, którzy uważają tę pobłażliwość za coś liberalniejszego od „pułkowników". Jeśli za czasów BBWR narzekano na obsadzenie „swoimi ludzmi" — jak się to popularnie mówiło — różnych posad, to zobaczycie dopiero, co to będzie za czasów naprawiackich", Od pierwszego członka rady nadzorczej przedsiębiorstwa państwowego do ostatniego posterunkowego będzie się musiało mieć „naprawiacką" rekomendację, aby objąć posadę".

„Sejm powinien być instytucją sumiennie kontrolującą rząd. Sejm nie powinien stać się trampoliną dla „naprawiaczy", Dlatego trzeba, aby nad sytuacją w Sejmie zapanował całkowicie nader o wielkim autorytecie, Leader, któryby nie był ani przedstawicielem urzędników, ani chłopów, ani ziemian, ani przemysłowców, ani robotników, którego autorytet wyrastałby ponad wszystkich innych, Taki autorytet jest w Sejmie w osobie pułk, Sławka. Ale pułk. Sławek odbywa dziś swój Sulejówek. Jak jego wielki przyjaciel wycofał się kiedyś z życia politycznego, jakgdyby chcąc wskazać, jak to pięknie będzie bez niego, tak dziś pułk. Sławek nie bierze udziału w tarciach, planach, kampaniach, kombinacjach. Zasiada w Sejmie, ale uprawia swój Sulejówek polityczny"

## Drogi Nowej Wsi

P. Stanisław Gierat w organie Centralnego Związku Młodej Wsi, tygodniku **„Siew Młodej Wsi"**:

„Młode pokolenie wiejskie czuje w sobie tyle sił żywotnych, że przyjmuje na siebie trud wzorowego organizowania życia na wsi i wytworzenia właściwej reprezentacji mas wiejskich na wszystkich szczeblach hierarchii społecznej i państwowej .. Pracę tworzenia nowej organizacji społecznej zaczynamy od podstawowej komórki życia chłopskiego t. j. od wsi. Widzimy tam ogromny brak świadomego posłannictwa, wyraźnej idej i twardej konsekwencji w systematycznej pracy, Spotykamy wiele pragnień i wzlotów nieskoordynowanych wskutek czego wiele talentów i mądrych pomysłów marnuje się i rozprasza... Dlatego ruch młodowiejski pragnie dać wsi nowy, odradzający chłopa system wychowawczy, przy pomocy którego mógłby on osiągnąć najwyższy stopień doskonałości wewnętrznej, równowagę ducha i dobrobyt materialny.., Pragnie zerwać z demagogii obietnic i manienia naiwnych ludzi a wejść na drogę wyścigu pracy i wielkiego wysiłku, mającego na celu wytworzenie bogactw materjalnych i budowę gospodarstwa uspołecznionego".

## Jedność narodowa

P. Witold Chwalewik w tygodniku **„Podbipięta"**.

„Główny warunek, od którego zależy możliwość normalizacji politycznej i wyjście Polski ze stanu wojny domowej, jest spełniony. Naród, choć mocno w tym spóźniony, zjednoczył się już wewnętrznie prawie w tym samym stopniu, co inne wielkie narody — a także szereg mniejszych, — w Europie. Z narodu najbardziej rozdartego wewnętrznie, nienormalnego przez szereg lat jeszcze po odzyskaniu niepodległości, stał się narodem bliskim już normalności, Przez to właśnie — nowoczesnym, w pełnym tego słowa znaczeniu — narodem. Naród bowiem to nie co innego, jak „jedność narodowa".

„Podział dzisiejszej Polski na walczące z sobą polityczne obozy jest dziełem tradycyj politycznych, które w dużej mierze wyczerpały już swą użyteczność... Tradycje te bez wyjątku były tradycjami rozdwojenia narodowego, wszystkie narzucały dogmat, że między Polakami istnieje przedmiot sporu, usprawiedliwiający walkę najostrzejszą i nawet wojną domową.

## Młoda inteligencja

**„Dekadą"**, tygodnik akademicki:

„Wychodzimy z założenia, że im więcej będzie ludzi wykształconych tym lepiej... młodzież winna odbywać praktyki rzetelnie na prowincji — małe miasteczka i gminy wiejskie — by stamtąd wyrugować pseudo-inteligencję, pseudo-lekarzy (felczerów, pseudoprawników (pokątnych pisarzy) i tym sposobem stać się dobrodziejstwem dla ludności... Pragniemy, by na prowincję szli najlepsi, dobrze wyszkoleni i o dużym zmyśle społecznym — ludzie młodzi".

## Człowiek — to czynnik najważniejszy

**„Polska Zbrojna"** w artykule redakcyjnym:

„Kryzys dotknął wszystkich, stał się „złem powszechnym", ale przełamali go ci, którzy — zamiast oczekiwać fatalistycznych rozwiązań smutnej pamięci automatyzmu gospodarczego — wystąpili zdecydowanie do walki, kosztem nawet bardzo dotkliwych ofiar i poświęceń. Z tych walk z tych ciężkich zmagań, ukoronowanych jednak realnymi wynikami, świat wyniósł przekonanie, że warto postawić na człowieka. Człowiek — ostateczny podmiot gospodarowania — jest również źródłem nowych wartości gospodarczych. Stan psychiczny i moralny każdego z narodów jest obecnie najbardziej decydującym czynnikiem powodzenia i postępu gospodarczego"

## O wiarę w Naród

**„Kurier Polski"** w artykule „Trzeba wierzyć w naród":

„Odrodzić w społeczeństwie myśl o dobro państwa dbałą, obudzić czyn solidarny, tworzący materialną i moralną potęgę państwa, można na jednej tylko drodze. Na tej właśnie, której ślad przewijał się w obradach sejmowych i którą tak lapidarnie określił generał Żeligowski zdaniem: „Trzeba wierzyć w naród".

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 2.75 zł. półrocznie 5.25 zł., rocznie 10 zł. Nr. konta P. K. O. 25620.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 600 zł., za miejsce wys. 1 mm. przed tekstem 1 zł., między tekstem 80 gr., za tekstem 35 gr. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym skomplikowane 25% drożej, za druk dwubarwny 50% drożej. Ogłoszenia o pracę bezpłatnie. Redakcja rękopisów nie zwraca.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Redaktor Naczelny przyjmuje interesantów w środy i piątki w godz. 17—19; Sekretarz redakcji: codziennie w godz. 10—12 i 16—18; Administrator: codziennie w godz. 17—19; Adres redakcji: Żurawia 23 m. 2 tel. 8.87-00.

Wydawca i Naczelny Redaktor: CZESŁAW SŁAW-GÓRALIK. Red. odpow.: ALEKSY WASIELOWSKI

Druk. Rolnicza, Warszawa, Złota 24.